

когда выстрелили в графа Лидера, онъ былъ въ своей кля-
тирѣ, и что онъ принялъ на себя это преступленіе потому, „что
ему такъ пришло.“

Потомъ Ярошинскій показывалъ, что онъ не помнитъ кто при-
ходилъ къ нему въ мастерскую. Что-же касается денегъ, кото-
рыя выдалъ у него Куржатовскій, то онъ былъ его собствен-
ностью, потому что онъ ихъ не укралъ, а заработалъ своимъ
трудомъ.

Въ дальнѣйшихъ показаніяхъ Ярошинскій показывалъ, что куп-
леніемъ изъ революверъ былъ армянинъ прежде, и что онъ
не скажетъ гдѣ и у кого онъ его пряталъ.

На требованіе сѣдательской комиссіи представить для до-
просовъ Адаму Родовича, комиссаръ полиціи XI округа г.
Варшавы отвѣтилъ съ 24-го іюня (6 іюля) за № 134, что Ро-
довичъ уже два дня не ходитъ на работу и неизвѣстно гдѣ
скрылся.

Единогласно съ Ярошинскимъ, по доверенности въ соуча-
стіи съ нимъ были арестованы находившіеся по вѣрѣ поку-
пенія около театральнаго подъезда, жена камердинера Софіи
Малаховска, лакей Инъ Кравичъ и рабочій съ табачной за-
бавки Инъ Нехорошевъ; изъ показаній этихъ лицъ видно, что
они находились тамъ совершенно случайно, возвращаясь домой;
по свѣдѣнію этихъ показаній съ собранными свѣдѣніями, лица
эти были тотчасъ-же уволены.

Съ цѣлю узнать кому принадлежатъ найденные пистолеты,
комиссія независимо отъ дѣла производитъ надлежашія розы-
сканія.

Спустя пять дней послѣ покушенія, т. е. 26 іюня (8 іюля),
Людвигъ Ярошинскій былъ опять допрашиваемъ въ присут-
ствіи комиссіи, но и въ этотъ разъ онъ упорно держалъ перва-
го своего показанія, съ тою только переменою, что мыслъ о
лишеніи жизни Его Императорскаго Высочества
Великаго Князя Константина Николаевича
онъ возмѣнилъ сейчасъ по полученіи въ Варшавѣ извѣстія о
назначеніи Его Императорскаго Высочества На-
мѣстникомъ въ Царствѣ Польскомъ, то есть за 4 недѣли; что
выстрѣлившій въ графа Лидера не знаетъ, и что найденный
при немъ прокламационъ къ народу онъ не писалъ, а написалъ его
въ тотъ-же день въ Саксонскомъ саду.

Не смотря на это показаніе, сѣдательская комиссія, желая
использоваться всеми законными средствами, для возбужденія
раскванія въ сердцахъ преступника, позвала лицъ духовныхъ—
одного изъ монаховъ капучиновъ и другого римско-католическаго
капеллана, состоящаго при штабѣ. Они были допущены
къ свиданію съ преступникомъ, но изъ увѣщанія не произ-
вели на Ярошинскаго никакого вліянія, и онъ, будучи вновь
призванъ въ комиссію, упорно держался своихъ словъ.
(Окончаніе впрѣдъ. Св. П.)

3-го августа, графъ Виліопольскій былъ пред-
метомъ новаго покушенія. Около 7½ часовъ вечера, ко-
гда графъ съ своей супругой проѣзжалъ въ открытой
коляскѣ по Уяздовской аллеѣ, убійца, держа въ обѣихъ
рукахъ кинжалъ, бросился къ экипажу; кучеръ ударилъ
его бичемъ по головѣ; убійца, ошеломленный на минуту

этими ударомъ, приближался къ графу, который навелъ
на него пистолетъ, замѣтивъ это, убійца обернулся и
бросился бѣжать, защищаясь кинжаломъ отъ бѣжав-
шихъ за нимъ лицъ. Спустя нѣсколько минутъ, онъ
былъ пойманъ младшимъ сыномъ графа и его лакеемъ,
съ помощію полиціи и гуляющихъ въ аллеѣ. Имя убій-
цы Инъ Ржоня, литографъ, изъ той же мастерской,
откуда былъ и Рылъ. (С. Ом.)

Въ сѣдательствѣ представленія начальника гражданскаго
управленія, по распоряженію Его Император-
скаго Высочества Намѣстника въ Царствѣ Поль-
скомъ, президентъ г. Варшавы Казимиръ Войда у-
воляется отъ должности, для пользы службы.

ВИЛЬНО.

Отъ Виленскаго губернскаго питеино-акцизнаго управ-
ленія.

Министерство финансовъ признаетъ необходимымъ,
заблаговременно, до окончанія срока нынѣшнихъ отку-
повъ, собрать положительныя данныя объ имѣющихся
образованъ на 1863-й годъ частныхъ запасахъ вина
съ тѣмъ, чтобы, на основаніи сихъ свѣдѣній, сдѣлать
распоряженіе о заготовкѣ вина на 1863-й годъ казною,
если бы частная предпримчивость въ этомъ дѣлѣ оказа-
лась недостаточно вѣрною.

Хотя по числу дѣйствовавшихъ до сего времени ви-
нокуренныхъ заводовъ и близкому ихъ другъ отъ друга
расстоянію, нельзя опасаться за недостатокъ вина по го-
родамъ и уѣздамъ Виленскаго губерніи, но имѣя въ виду,
что статью 55-ю Высочайше утвержденныхъ 4 іюля
1861 года правилъ о переходѣ къ казенному съ 1863
года завѣдыванію питейнымъ сборомъ дозволяется
учреждать склады вина съ 1 сентября сего года, Вилен-
ское губернское питеино-акцизное управленіе проситъ,
въ теченіе сего августа мѣсяца, заявить этому управ-
ленію:

1) Гг. винокуренныхъ заводчиковъ и купцовъ, же-
лающихъ открыть оптовую торговлю виномъ изъ скла-
довъ—въ какихъ мѣстахъ Виленскаго губерніи и на ка-
кое число вѣдеръ они предполагаютъ учредить склады
вина на 1863 годъ.

2) Гг. владѣльцевъ и арендаторовъ винокуренныхъ
заводовъ—на какихъ заводахъ и съ котораго времени
будетъ производиться винокурение въ періодъ 1863
года и какое количество вина, хотя приблизительно,
предполагается къ выкупу на каждомъ заводѣ въ этотъ
періодъ, т. е. по 1 іюля 1863 года.

нигъ, въ само сердце неп одлгоści i jednoty wlo-
skięj. Pozналиśmy tę śmiałość głuchą na wszystkie
wyrzuty sumienia, która w Garibaldi'm znalazła
podatne narzędzie do podkopywania owęj królów-
kości opartę na swobodzie, której ludzie tacy jak
Mazzini, gwałtowniej jeszcze nienawidzą niż naju-
ciążliwsze tyranstwo, bo przedstawia większe wa-
runki trwałości.

„Garibaldi zapewne wierzy, że prawo ma po so-
bie, bo Rzym z przyrodzenia należy do Włoch, i że
to uwalnia go od wszelkiej powinności posłuszeństwa
dla rządu Wiktora Emmanuela. Pragnie on jednoty
włoskiej, wie, że i rząd królewski jej pragnie, a nie
może pojąć ani ścierpieć, dla czego się waha zdobyć
orężem, czego pragnie. Z niebaczością dziecka
biegnie rzucić się na siły króla włoskiego, aby ze-
wrzeć się potem z siłami cesarza Francuzów, a w da-
nem miejscu i czasie z siłami cesarza austriackiego.
Czyż pomyślał o doniosłości podobnego przedsię-
wzięcia? czyż obliczył podobieństwo powodzenia.“

„Nie w tej chwili nie powiemu o wojsku wło-
skim. Dajmy, że potrafi wyznać się z jego ręk, że
przez wstręt tak prosty od przelania krwi męża,
który niedawno jeszcze był dobroczyńcą i zapasni-
kiem Włoch, to wojsko pozwoli mu przepłynąć ci-
śninę messyjską; dajmy, że zdola skupić około siebie
nie już dawnych towarzyszy broni, którzy wszyscy
niemal uchylają się od jego terazniejszego przedsię-
wzięcia, ale zastępy niedoświadczonej młodzieży zne-
conej blaskiem jego imienia i sławą jego zaprzecz-
rocznych przewag!“

„Czegoż spodziewać się może?“

„Przypuśmy, że przy okrzykach Rzym lub
śmierć przekroczy granicę papieską i poprowa-
dzi do boju swe niekarne drużyny z walecznym
i wyćwieczonym wojskiem francuzkim. Jakiegoż in-
nego wypadku oczekiwać może prócz klęski i zniszc-
zenia?“

„Ale przypuśmy nawet, że niepojęte szczęście
zeszle mu niemożliwy tryumf, że orły francuzkie
pierzechną przed sycylijskimi i neapolitańskimi och-
otnikami.“

„Czyż przez to zapewni oswobodzenie Rzymu?
czyż raczej nie uczyni go niż kiedykolwiek niepo-
dobniejszym?“

„Powszechnie powtarzają, że cesarz gorąco pra-
gnie wycofania swojego wojska, byleby znalazł do te-
go przyzwoty pozór; ale to niezawodna, że tego
pozoru niedostarczy wieść o pobiciu Francuzów
przez garstkę Włochów.“

„Czyż Garibaldi nie wie, że ogromna większość
oświecenijszej Francji, jest przeciwną zlanii się Włoch
w jedno królestwo, że jeśli przyłączy się do tego
wrodzona uraza wojowniczego narodu, cesarz nie tyl-
ko nie będzie mógł wyprowadzić wojska swojego
z Rzymu, ale zmuszoną konieczność zostanie
zmyć stanowczym zwycięstwem wyrządzoną znie-
wę wojsku francuzkiemu.“

Powodzenie Garibaldi'ego to tylko sprawa, że do
nieograniczonego czasu przedłuży zajęcie Rzymu
przez Francuzów; sama zaś wyprawa, jeśli przenie-
sie się na ląd włoski, wywoła najgłębiejse następ-
stwa.

„Gdzież jest chwala dla patrioty z zapale-
nia pochodni wojny w tej chwili w południ-
owych krajach włoskich? Zbójstwo wnet na no-

tego uczynić, gdyż tego dnia rano zostawał w domu do godziny 9-jej i
wyszedł już po zasyłnym wypadku, ci stawieni byli do naczynnej kon-
frontacji, w czasie której po wymówieniu w oczy przez Stankowskiego
i Kurżatowskiego, Jaroszyński przyznał się, że rzeczywiście w tym
czasie, kiedy dano wystrzał do hrabiego Lidersa, był w domu, przyjął
zaś na siebie to przestępstwo dla tego, że jak się wyraził: „tak mu
się podobalo.“

Potem Jaroszyński zeznał, że nie pamięta kto wodza zeznania
Jezierskiego do niego do warsztatu przychodził. Dostarczon: zaś
przez Kurżatowskiego u niego dnia 17 (29) czerwca pieniądze, były
jeszcze własne, ponieważ on pięniędzy, jak się wyraził, nikomu nie
kradł, ale zarobił je przez dawniejszą swą pracę.

Następnie Jaroszyński w dalszym ciągu zeznał, że rewolwer przed
trzema tygodniami przez niego kupiony był już wtedy nabytym.
Przechowywał go, gdzie sam chciał i gdzie mu było dogodniej, ale
gdzie i u kogo mianowicie, nie powie, wyrażając się przytém upo-
czywie: „co ja będę mówił?“

Na żądanie Komisji, aby Edward Rodowicz, który częściej od
innych do Jaroszyńskiego przychodził, do zbadania dostawionym zo-
stał, komisarz policji wykonawczy cyrkulu XI m. Warszawy, pod
dnem 24 czerwca (6 lipca) za N. 134 doniósł, że Rodowicz już przez
dwa dni nie chodzi do warsztatu na robotę i nie wiadomo gdzie się
ukrył.

Współocześnie z Jaroszyńskim, z powodu podejrzenia o współ-
udział z nim w zamachu, aresztowani zostali znajdujący się w cza-
sie wypadku około podjazdu teatralnego, żona kamerdynera, Zofia
Malachowska, lokaj Jan Krawczyk i wyrobnik z fabryki tytoniu, Jan
Niechoroszew; lecz gdy ze złożonych przez nich w Komisji zeznań,
okazało się, że się tam znajdowali przypadkiem, i w przedchodzie po-
wracając do domu, Malachowska z Łazienek, Niechoroszew od żony,
a Krawczyk z teatru, co stanowczo zostało potwierdzone przez ze-
brane za śladem tych zeznań wiadomości, przeto osoby te zaraz wów-
czas z aresztu uwolniono.

Celem zaś wykrycia, do kogo należał znaleziony pistolet, Ko-
misja ze swęj strony niezawisłe od tej sprawy stosowne poszuki-
wania czyni.

Po upływie 5-u dni od zamachu, t. j. 26 czerwca (8 lipca), Lud-
wik Jaroszyński na nowo był zachęcany, w obec komisji do wyzna-
nia prawdy i wskazania swych współników, lecz i tym razem obstawał
uporczywie przy pierwszym swoim zeznaniu, z tą tylko zmianą,
że myśli pozabawienia życia Jego Cesarskiej Wysokości
Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza,
baza, powioli natychmiast po otrzymaniu w Warszawie wiadomości
o przeznaczeniu Jego Cesarzkiej Wysokości na Na-
mestnika w Królestwie, to jest przed czterema tygodniami, że tego,
któ strzelał do hrabiego Lidersa nie zna i że znalezionego przy nim
proklamacji do narodu, w której się do powyższego strzelania przy-
znaje, nie pisał, ale twierdził jakoby ją znalazł tego samego dnia
w Ogródzie Saskim, w bliskości pompy, kiedy dowiedziawszy się o wy-
padku jaki zaszedł, do ogrodu się udał.

Bez względu na te zeznania, komisja śledcza, chcąc nieopuszczyć
żadnego prawem dozwolonego środka, do wzbudzenia w przestępcy
serdecznej skruchy, zaważała dla upomnienia go że stanowiska re-
ligijnego kapłana, jednego ze zgrozadzenia 00. Kapucynów oraz ka-
płana rzymsko-katolickiego zostającego przy sztabie. Ci dopuszczeni
byli do widzenia się z przestępcą w jego celi bez świadków, ich jed-
nak przekładania żadnego jak widac na Jaroszyńskiego nie wywarły
skutku, ani w nim żadnego żalu nie wzbudziły, gdyż będąc na nowo
przez komisję badany, uporczywie przy poprzednich zeznaniach ob-
stawał.
(Gg. WW. Dokon. nastąpi.)

Dnia 3 sierpnia nastąpił nowy zamach na życie
J.W. naczelnika rządu cywilnego Królestwa. J.W. Mar-
grabia, wyjechałszy wieczorem o zwykłej godzinie wraz
z małżonką swoją, otwartym powozem w Ujazdowskie Ale-
je, napadnięty został około godziny 7½ przez człowieka,
który wybiegł ku powozowi J.W. Margrabiego, trzymając

oburącz wymierzony na niego duży sztylet; zanim dobiegł
do powozu, stangret na koźle siedzący uderzył złoczyńcę
bieczem przez głowę. Tenże zachwiany na chwilę, biegi
znowu ku Margrabiemu, który dobytym z kieszeni pisto-
letem mierzyl ku niemu, co spostrzegłszy morderca od-
wrócił się nagle i uciekać zaczął, broniąc się sztyletem od
ścigających go osób. Ujęty został przez młodszego syna
Margrabiego i jego służącego, przy pomocy policjantów i
osób z publiczności, liczące się przebiehadszającej, która
w powrocie Margrabiego do pałacu Brühlowskiego, dawała
mu oznaki współczucia. Nazwisko mordercy, jest Jan
Rzoiica, robotnik w tężej samej litografii, co sprawca po-
przedniego zamachu, Ryll.

— Z Najwyższego upoważnienia, postanowieniem Jego
Cesarzkiej Wysokości Namiestnika w Królestwie,
na przedstawienie naczelnika rządu cywilnego, p. Kazi-
mierza Woyda, uwolnionym został do dobra służby, od pe-
nienia obowiązków prezydenta masta stołecznego War-
szawy.

W I L N O.

Od Wileńskiego zarządu gubernjalnego poboru akcyzy
od trunków.

Ministerjum skarbu znajduje potrzebnym, zawczasu
przed upływem terminu odkupów teraźniejszych, ze-
brać dokładne dane o mających się urządzić na 1863-ci
rok zapasach prywatnych wódki z tēm, żeby, na zasadzie
tych wiadomości, wydać rozporządzenie o zrobieniu zapa-
su wódki na rok 1863-ci przez sam skarb, jeżeliby przed-
sięwzięcie prywatna w tym względzie okazała się niezu-
pełnie pewną.

Jakkolwiek zwyczajem na liczbę czynnych dotąd browa-
rów i na blizką jednych od drugich odległość, niemożna o-
bawiać się niedostatku wódki w miastach i powiatach gu-
bernji wileńskiej, lecz mając przytém na względzie, że ar-
tykułem 55-ym Najwyżej utwierdzonych 4 lipca 1861 r.
prawideł o przejęciu poboru trunkowego od 1 stycznia
1863 r. pozwala się urządzić składy wódki od 1-go wrze-
śnia bieżącego roku, Wileński zarząd gubernjalny poboru
akcyzy od trunków prosi, w ciągu tego miesiąca sier-
pnia, donieść temu zarządowi:

1.) Pp. właścicieli browarów i kupców zyczących o-
tworzyć handel ryczałtowy wódką ze składów—w jakich
miejscach gubernji wileńskiej i na jaką ilość wia-
der zamierzają oni urządzić składy wódki na rok 1863-ci, — a

2.) Pp. właścicieli i dzierżawców browarów wódcza-
nych — w jakich browarach i od jakiego czasu ma rozpo-
cząć się wypędzanie wódki w perjodzie 1863-go roku i jaka
ilość wódki, chociażby mniej więcej, zamierza się wypędyć
w każdym browarze podczas tego perjodu, t. j. do 1-go lip-
ca 1863-go roku.

Dział nieurzędowy

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Pogląd ogólny.

Pragniemy stłumić w swém sercu boleść i mieć
dosyć spokoju umysłu do prostego opowiedzenia
zdarzeń toczących się teraz w Sycylii.

Dziś tydzień, w piątek dnia 22 sierpnia, Gari-
baldi został przez Wiktora-Emmanuela ogłoszony
za rokoszanina. Ten okropny zarzut, jaki rząd wło-
ski Garibaldiemu uczynił, przeraża zgrozą, ale jest
głęboko obmyślany. Dotąd rząd zdaje się jeszcze
liczyć na wierność wojska, lecz gdyby i to zawio-
dło, wówczas musiałby chwycić się ostatniej de-
ski ocalenia, to jest wezwać cesarza Francuzów,
aby orły swoje znowu przeniósł za Alpy, i stłumił
pożar zapalony na półwyspie, a niema większego
dla narodu nieszczęścia jak kiedy domowe jego
rozterki dōjdą do tego stopnia, że obcy oręż tłumi-
ć je musi.

Jeśliby czyj umysł do przewidywania nieszczęść
nie pochopny, wąpił jeszcze, czy Garibaldi dobrze
czy źdźroźnie postąpił, niech cofnie się pamięcią
wstecz o dwa lata, niech odczyta co wówczas dzien-
niki europejskie o Garibaldi'm pisały a co dziś pi-
szą. Nigdy może przyszłowie, że głos ludzi jest
głosem boskim, tak świetnie sprawdzone nie zo-
stało. Mógł hrabia Cavour politycznemi względ-
ami krepowany, w obec dworów obcych i parla-
mentu włoskiego, śmiało i zgodnie z prawdą twier-
dzić, że rząd nie upoważniał Jezefa Garibaldi do
rzucenia się na Sycylię, a mimo to jednak ani je-
dnym słowem nagany, nie potępiać jego przewag.
Okoliczności były całem niebodem od dzisiejszych
różne. Sycylja nie należała do króla, którego Ga-
ribaldi był poddanym; powstanie przeciw Burbo-
nom zapaliło się na wyspie przed przybyciem ochot-
ników pod Marsalą; jeszcze dymyły się zwaliska
palermitańskie od okropnego zombardowania sto-
licy, które okrzyk zgrozy, w całej Europie a szcze-
gólniej w parlamencie angielskim wywołało. Ga-
ribaldi tknięty wzniosem uczuciem ludzkości po-
śpieszył na pomoc ginącym Włochom, ciemiężo-
nym przez cudzoziemskie najemne żoldactwo. Kie-
dy więc z 1000 walecznych przetrzymał modre
fale ojezystego morza, towarzyszy mu błogosławień-
stwa i modły wszystkich serc prawych w Europie,
a tych serc były miliony; bo widziano w nim obroń-
cę ludzkości, który dobywając miecza przeciw ob-
cemu władzy, żadnej przysięgi nie łamał. Dzien-
niki wszystkich krajów i języków, wynosiły pod
niebó jego bohaterstwo, z bijącym sercem czekano
na wiadomości o jego wyładowaniu, o pierwszych
bojach, o dalszych postępach i o tēm nakoniec ha-
niebodem odpłynieniu wojska neapolitańskiego z Pa-
lermo, które koniec panowania Burbonów nad Sy-
cylją przed światem ogłosiło. Dziś przeciwnie całe
niezależne dziennikarstwo francuzkie i angielskie,
jednomyslnym wyrokiem zamach Garibaldi'ego po-
tępia. Przytoczymy zdania poważnych dzienników
angielskich Times i Daily - News, których
o niezyczliwość w sprawie włoskiej pomawiać nie
podobna. Dziennik Times w oburzeniu i żalu
wola:

„Pozналиśmy te pióra, które unoszą strzałę ciś-

wo wybuchnie z całą swą dokością. Reakcja
podniesie głowę, a próba połączenia Rzymu z Wło-
chami mocą oręża, może skończyć się oderwa-
niem na zawsze od Włoch, krajów Obłoga Sy-
cylji.“

Dziennik Daily-News przypuścić nawet nie
może, aby Garibaldi mógł pomyśleć o bitwie
z Francuzami; mówi więc, że:

„Nie nie dowodzi jeszcze, aby Garibaldi zbrojną
ręką chciał uderzyć na zalogę francuzką w Rzymie.
Zanadto jest dobrym żołnierzem, aby chciał obrazić
czcść wojska, które nauczył się szanować, bądź jako
nieprzyjaciół, bądź jak towarzyszy broni. Wie on,
że organa mniemania, wyzwolonego we Francji,
sprzyjają jednocie włoskiej. Niezapomni nigdy,
że Francuzi bili się po bohatersku i że wielu obok
niego poległo za Włochy. Garibaldi może wezwać
lud rzymski do powstania przeciw ciemiężcom; mo-
że mu powiedzieć, że cesarz Francuzów ogłosił za-
sadę nieinterwencji, że żądał Włoch dla Włochów;
może nakoniec twierdzić, że żadna inna chorągiew
prócz chorągwi Wiktora-Emmanuela powiewać
nad Włochami niepowinna, ale bić się z Francuza-
mi niemożę!“

„A więc do czegoż cała wyprawa doprowadzi?“

Gdy tak zewsząd prawie jeden jest tylko głos żalu
przeciw zamachowi Garibaldi'ego, zobaczymy co się
dzieje w Sycylii i jakie skutki wywarł on we Wło-
zech i za granicą.

Ministrowie Wiktora-Emmanuela donieśli kró-
lowi, że Garibaldi rozwinął sztandar buntu w Sy-
cylji; że hasłem króla i Włoch okrywa zamiary
demagogii europejskiej; że przez miotane obelgi na
cesarza Francuzów, opóźnia ziszczenie jednomyśln-
nych pragnień ludu włoskiego, że głuchy na głos
króla, niewahał się zapalić wojnę domową; że konie-
cznie więc należy ogłosić Sycylię w stanie oblężenia.
Dla odwrócenia więc największych nieszczęść,
Wiktor-Emmanuel, dekretem dnia 23 sierpnia po-
wolał zdobywcę Gaety, miłego wojsku generała Hen-
ryka Cialdini, na dostojność nadzwyczajnego komi-
sarza królewskiego w Sycylii; oddał pod jego do-
wództwo 60 batalionów piechoty, 3 półki jazdy i
11 działobitni artylerji. Brzezi sycylijskie ogłoszone
zostały w stanie blokady, na zasadzie traktatu pa-
ryskiego, podpisanego 16 kwietnia 1856 roku, mo-
cą którego, przyjęto za prawo morskie w czasie woj-
ny: 1-o Wydawanie upoważnień pojedynczym o-
sobom na chwytnie statków nieprzyjacielskich jest
na zawsze zniesione; 2-o Pawilon neutralny osla-
nia towary nieprzyjacielskie, wyjąwszy przemysłni-
ctwo zapasów wojennych; 3-o Towary neutralne,
wyjąwszy kontrabandę wojenną, nie mogą być na-
wet chwytnie pod flagą nieprzyjacielską; 4-o Blo-
kada aby była obowiązująca, powinna być rzeczy-
wista, to jest poparta dostateczną siłą dla wzbronie-
nia przystępu do blokowanych brzegów.

Rząd rozwiązał towarzystwo w y b a w e z e
genneńskie i wszystkie jego rozgałęzienia. Te są
środki, jakie w Turynie przedsięwzięto na zniwe-
czenie zamachu. Garibaldi zaś nie wyruszył jesz-
cze z Katany; objął rząd tego miasta, usunawszy
urzędników królewskich, którzy przeniesli się na po-
kład jednego z okrętów wojennych, stojących w por-
cie miasta, i utrzymują z nim stosunki, bo większość
mieszkańców, a zwłaszcza gwardja narodowa, od-

mówiła posłuszeństwa Garibaldiemu, który przewi-
dując, że oblężonym być może, rozkazał wznosić
po ulicach barykady. Wiadomości z Palermo i
Messyny, zwiastują, że ludność jest wierna królowi,
że w Caltanissetta i w innych miejscowościach opu-
szczonych przez Garibaldi'ów, wnet wszystko
wróciło do dawniejszego porządku, a liczne rodziny
nieuznające władzy Garibaldi'ego, wynoszą się z Ka-
tany. Dziennik Dirritto ogłosił proklamację
Garibaldi'ego zagrzewającą Węgrów do powstania,
ale bohaterski obrońca Komorna, generał Klapka,
odpowiedział mu w dzienniku Italia: że Węgrzy
wówczasby go usłuchali, gdyby razem z wojskiem
królewskim działali, że teraz naraziwszy swę imię
domową wojną, pracuje nie na wyzwolenie Włoch,
ale na rzecz Austrii i reakcji.

Wnet po objęciu władzy przez Henryka Cialdi-
ni, król Wiktor-Emmanuel uda się do Neapolu,
gdzie generał la Marmora utrzymuje pożądaną spo-
kojność; aby obecnością swoją jeszcze wyraźniej
dowiódł, że zamach potępią.

Nakoniec i cesarz Napoleon III przemówił i
stało się co nastąpić musiało. Sprawa rzymska do
nieskończoności jest zawieszona. Dnia 25-sierp-
nia Monitor powszechny ogłosił następną
notę:

„Dzienniki zapytują, jak rząd postąpi wśród pa-
nujących we Włoszech zawichrzeń. Zadanie jest
tak jasne, że wątpliwość w tēj mierze zdawała się
niemożliwą.

„Wobec groźb zuchwałych, wobec możliwych
następstw powstania demagogicznego, powinność
rządu i uczucie czei wojskowej, zmuszają go, wię-
cej niż kiedykolwiek bronić papieża.“

„Świat dobrze wie, że do powinien, że Fran-
cja nie opuszcza w niebezpieczeństwie tych, któ-
rych osłania jej opieka.“

Takie są gorzkie owoce mylnych rachub, nie-
wczesnych uniesień, narzucania się ludowi za prze-
wodnika wówczas, kiedy tego nie żąda, kiedy ma
króla i parlament czuwających nad swoją dolą, któ-
rzy jeżeli dotąd Rzymu i Wenecji z królestwem
nie połączyli, to dla tego, że co czas tylko dokonać
może, tego jedna, choćby najszczytniejsza chwila,
nie stworzy.

We Francji oprócz tylko co wspomnianego po-
stanowienia Napoleona III, nie tak dalece ważnego
nie zaszło. Minister morski krząta się około wy-
prawy posiłków do Meksyku. Z portów tulońskiego
i eherbourgskiego już odpłynęły przeznaczone statki;
to zadanie cięży i cesarzowi i Francji.

Po odbyciu przeglądu szalońskiego, cesarz wró-
cił do Paryża i wkrótce wyjedzie do Biarritz, tak
więc wieści o zjazdach z panującymi upadły. Za-
rząd kraju idzie swoim trybem, wkrótce rady po-
wszechnie departamentowe ożywią nieco zupełny
niebostatek wiadomości, któremi odnacza się teraz
dziennikarstwo paryżkie. Toczy się w niēm wpraw-
dzie zacięta walka między panem de la Guéronniere
a wszystkimi większemi redakcjami, ale ta kliwa
strawa kłótni i poziomych zarzutów, niedługo po-
wszechność karmić może. Piękne sprawozdanie
hrabiego de Persigny o archiwach departamento-
wych francuzkich, którego daliśmy w dzisiejszym
Kurjerze początek, zwraca uwagę na ważność i nie-
zaprzeczony pożytek nietylko podobnego rodzaju

zbiorów, ale nadewszystko na potrzebę porządnego ich skatalogowania.

Z listów książęcy Michała Obrenowicza i hrabiego Russell, czytelnicy ujrzą, że sprawa serbska, z winy nieczym usprawiedliwić się nie mogącej opieki Anglii nad Turcją, zły obrót weźmie. Zatrwożony zapewne wiadomością o tem, książę Mikołaj czarnogórski przyjął ultimatum tureckie podane mu przez d. 29 kwietnia. Konferencja konstantynopolska ma tę umowę powagą swoją sankcjonować; lecz ponieważ ultimatum nie nadaje warunków bytu temu małowatemu słowiańskiemu państwu, wierzcie niepodobna we trwałe obustronne dotrzymanie umowy.

Zgromadził się taki ogrom powodów do nieporozumień między Austrią i Prusami, mimo wrodzoną Niemcom powolność działania na polu polityki. mogą te spory, które już aż do grubiaństwa doszły, przejść w gniew prawdziwy i tym nieubłagany im dłużej tłumiony. Aby nas więc nie oskarżano, żeśmy wcześniej czytelników naszych o tem nie uwiadomili, weźmiemy stosunki Austrii i Prus i w ogólności Niemiec, za przedmiot następnego naszego poglądu.

Włochy.

Choć telegraf donosił o wejściu Garibaldiego do Cattani, i wczesniejsze wiadomości z Neapolu mogły być uważane za obojętne, wszakże, aby czytelnicy nie stracili wątku zdarzeń w Sycylii, umieszczamy tu list pisany do *Journal des Debats*.

Neapol, 12 sierpnia. Trzy kolumny Garibaldiowskie nie są jeszcze rozproszone, ale już rozprzeczają się przez długie pochody, gorączki, niedostatek żywności a nadewszystko przez obojętność mieszkańców wnętrza wyspy.

Jenerał Ricotti ma pod ręką 38 batalionów, spodziewa się wkrótce przeciąć zupełnie dowódź żywności ochotników, osobnie ich, rozbroić i rozproszyć. Zawczoraj zachwycił 45 wozów z ubraniami, żywnością i bronią przeznaczonymi dla Garibaldiego. Bandytizm podnosi głowę po wsiach sycylijskich w sposób dotkliwy, tak, że ludność znajduje się między dwoma pierwiastkami, zawichrzeń i niebezpieczeństwa.

Mimo te przyczyny rozruchów, Palermo jest spokojne, a gwardia narodowa ożywiona najlepszym duchem. Zwracając uwagę czytelników na artykuł umieszczony w czasopiśmie *Campana della Gaucia* z dnia 10 sierpnia, w którym ten dziennik rewolucyjny czyni gwardji narodowej palermitańskiej gwałtowne wyrzuty, że nieodpowiada wezwaniom Garibaldiego. Stronictwo działania sycylijskie, widząc w tym wszystkim beznadziejność własną do wybuchu, chciało przeszedź niedzieli przygotować wielkie przedstawienie zawichrzeń. Wezwało więc wszystkich jawnych i skrytych zwolenników do uroczystego objawu w czerwonych koszulach. Otrzymał wypadek przekonania je oczywiście o jego słabości.

Posłowie Nicotera i Mella, znajdujący się w obozie Garibaldiego, pisali wczoraj do komitetu kierowniczego Garibaldiowskiego w Neapolu, zalecając mu zorganizować objawy Garibaldiowskie, które mogłyby przynajmniej złożyć miernie; zamiarem ich jest odbyć w przyszły piątek, to jest w dniu 15 sierpnia imienin cesarza, objaw daleko większy niż kiedykolwiek.

Papiery spadają, bo przedtężają się niepewność. Podnoszą się one szybko za pierwszym okazem prawdziwej sprężystości ze strony rządu.

Mówią dziś, że Garibaldi sam jeden przypłylnie do Neapolu, bez innego orszaku prócz swój sławy; stronictwo działania twierdzi, że rząd nie ośmieli się go uwieźć; to jednak pewna, że rząd postanowił działać najśmielsz.

Gazeta di Napoli umieszcza tekst protestacji ludowej, która krąży teraz po Neapolu dla zebrania podpisów; brzmienie one jest następujące:

„Zważywszy, że odbywające się zaclagi do sławnego wojska jenerała Garibaldi, w celu spełnienia uchwały ludowej 21 października 1860 roku i dla położenia końca oszustwom rządowi, oraz niesprawiedliwości trapiącej ten kraj przez zbrojstwo, zgodne są z życzeniem powszechnem wyrażonem przez naród pragnący Włoch jednolity i nierozdzielny pod berłem Wiktora Emmanuela; że te zaclagi mają za przedmiot ocalenie narażonej jedroty ojczyzny, tak, jak ją wywołali od Burbonów.

Zważywszy, że opozycja gabinetu przeciw Garibaldiemu objawiona nawet w parlamencie, jasno wskazuje zamiar powiększenia Piemontu z krzywdą innych krajów, nie zaś chęć urzeczywistnienia jednolitości narodowej.

Zważywszy, iż niepodobna jest ufać obietnicom rządu—który przez dwa lata nie tylko nie chciał zrobić dla ziszczenia autonomii, lecz wszystko przeciw niej wytyczył, a więc zgwałcił zasadnicze prawo państwa.

Zważywszy, że wsparcie udzielone przez większość izby grombom wyrzeczonym przez ministrów przeciw Garibaldiemu, stanowi ze strony posłów umocowanych przedstawicieli i bronię prawa narodu popieranego przez wodza ludu włoskiego, niegodne i matkobójcze współzestawienie z ministrami, którzy zapoznają i depczą tę prawdę.

Zważywszy, że groźby i obelgi młotne na Garibaldięgo, którego samorządnym głosem powszechny naródowy uznal za założyciela i prawowitego przedstawiciela autonomii włoskiej, są zniewagą wyrządzoną godności 25 milionów Włochów, których obłudne samowładztwo pragnie zakuć w nowe kajdany.

Zważywszy, że najsłabszym i najprawiejszym sposobem wyrażenia woli ludowej przed Europą, jest ogłoszenie protestacji zbiorowej, nie zaś objawu miejscowego: Należy podpisać protestację przeciw gabinetowi Rattazzi i ogłaszać go za niegodny do kierowania doła narodu; żądają u króla głowy państwa, aby go co najprędzej oddali; protestują przeciw służebnictwu i niezdolności znalczy większości izby, w której widzą przyczynę wszelkiego złego; domagają się jej rozwiązania i zwolnienia nowych zgrmadzeń wyborczych.

Protestują przeciw rozkazom danym naszemu wstawnemu wojsku, rozkazom zmierzającym do zhańbienia wawrzynów solferyjskich i bratobójczej walce.

Przyjmując i ogłaszając za program narodowy przysięgę marsalską, protestują przeciw wszelkiej napaści bazu moralnej, bądź materialnej przeciw naszemu wybaczy Józefowi Garibaldi. — Przysięgają bronić go od wszelkiego z-machu i ogłaszają za nieprzejaciot ojczyzny tych wszystkich, którzy wprost lub obocznie byłiby jego sprawcami.

Protestują nakoniec i wzywają posłów opozycyjnych, rady miejskie, gwardie narodowe, stowarzyszenia, słowem wszystkich, w których żyłach płynie choć jedna kropla krwi włoskiej, do protestowania razem z sobą przeciw systematowi rządowemu, prowadzącemu Włochy do nieuchronnej zguby, przeciw rządowi będącemu przeszkodą do zgody narodowej, i niedozwalającemu raz na zawsze skończyć z wrogami zewnętrznymi i domowymi, którzy stoją na przeszkodzie jednolitości włoskiej. — Neapol 6 sierpnia 1862 roku.

— W liście pisany z Turynu do dziennika *Patrie* dnia 15 sierpnia czytamy:

Położenie rzeczy nie zmieniło się w Sycylii. — Garibaldi stara się odwrócić uwagę wojska od prawdziwego miejsca, do którego udeń się zamierza. — Przenosił swą główną kwaterę do Castro Giovanni; jedna z jego kolumn zajmując Caltanissetta; dalsi ochotnicy rozsiadli się po gościach prowadzących do Messyny i do Cattany. Zdaje się, że Garibaldi chce zapewnić dla siebie dwa wyjścia. Aż dotąd wojska wprost nierozpoczęły kroków zaczepnych, w skutek szczegółowych instrukcji wydanych przez jenerała Cuggia, a to z następnego powodu.

Skoro wiadomość rozeszła się w Palermo, że wojsko królewskie poczęło działać zaczepnie, rada miejska i najznamienitsi obywatele miasta udali się do jenerała Cuggia z prośbą, aby nie naglił, lecz kazał jak dotąd postępować wojsku z bliska za Garibaldiystami i nie tracić ich z oczu. Deputacja popierała swe przedstawienie tą uwagą, że prawie wszyscy Włosi otaczający exdyktatora, są Sycylijczykami, których namówiono do zaciągu przez podstęp, twierdząc, iż Garibaldi działa zgodnie z rządem. To przekonanie było powszechne w Sycylii wówczas kiedy margrabia Pallavicino zajmował posadę prefekta. Zaciągi odbywały się w jego oczach; wszyscy byli świadkami jak na to pozwalał. Skoro jednak dowiedziano się, że rząd królewski nie jest zgodnym z Garibaldim, wielka liczba młodzieży sycylijskiej okazała gotowość opuszczenia jenerała. Godzi się spodziewać, że największa część ochotników pójdzie w ten ślad, skoro pozna prawdziwy stan rzeczy. Trzeba też rodzinom zostawić czas do wywarcia wpływu na te młode zbalamucone głowy; dotąd uczynić to było niemożliwem, a jednak rząd znajduje we współdziałaniu rodzin potężny środek uspokojenia kraju.

Jenerał Cuggia przychylił się do tych uwag; oznajmił więc natychmiast rządowi, że spodziewa się zwłoka bez rozlewu krwi wszystkiego dokazać. Gabinet odpowiedział, że i sam pragnie podobnego końca i zostawił mu nieograniczoną moc działania. Król podpisał dekret, mocą którego jenerał Cuggia połączył w swym ręku władzę polityczną i wojskową.

— Znakomity i bardzo sprawie włoskiej przyjazny p. Horn, ogłosił w ostatnim poszycie *Revue contemporaine* 15-go sierpnia, uwagi swoje nad zamachem Garibaldięgo. Udziałem je w zupełności:

„A więc wojna została wypowiedziana. Komu? Gdzie? Jest nieprzyjacielem Włoch, albo ciemiężcą narodowości, którego mają zwyciężyć ci młodociani ochotnicy, z taką trudnością zebrani w Sycylii? Mniemanie powszechne nie ustaliło się jeszcze co do tego głównego szczegółu. Może i sam Garibaldi jeszcze w tym względzie jest niepewny. Spodziewano się go wszędzie, w Rzymie, w Grecji, Turcji i Wenecji. To tylko dziś pewna, że jest w otwartej wojnie z prawem i wolą Włoch. Nie jesteśmy zapałanymi wielbicielami prawności urzędowej; wiemy, że głoska zabija a duch ożywia; że wyżej nad chwilowe prawa, stoją prawa wieczne; że niekiedy najwyższa sprawiedliwość nakazuje niezważać na prawo pisane. Są położenia uprawnające nieposłuszeństwo i nakazujące rokosz.

Cale ludy powstawały i Europa im przyklaskiwała; kiedy zbywa na sile i środkach zapewnienia sprawiedliwości narodom ucieszonemu, mniemanie pozbawia bohatera, wybacząc, meżnego patriotę, który odważa się rozpocząć walkę. Ale czy Włochy znajdują się w takim położeniu? Na hasło wydane przez komitet geneński po wielu miastach podniosły się krzyki: *genueński z Ratta z i m!* Nie widzimy konieczności roztrząsać teraz programmatu i postępowania następcy barona Ricassoli; co jednak znaczą te zaczęte wyroki potępienia meża, który codzień stawia przed swoimi właściwymi sędziami? Zasiadają oni w pałacu carignanaiskim, dokąd ich wysłała ufność kraju, gdzie ich sam gabinet chciał zatrzymać w chwili, kiedy mieli zamknąć swe posiedzenia. Jeżeli Włochy rzeczywiście znuzone są polityką rozsądną zwłoki, jakiej trzyma się gabinet Rattazzi, jeżeli chcą bądź co bądź przemocą z orężem w ręku wyrzucić natychmiast Rzym Francuzom, a Wenecję Austrijczakom, niech właściwi sędziowie dadzą wyrok potępienia, niech oświadczą, że terazniejsi ministrowie nie posiadają ich ufności, niech wprowadzą do gabinetu przyjaciół Garibaldięgo, przewodników komitetu geneńskiego. Wówczas wojna święta będzie mogła być wypowiedziana przez naród, lecz kiedy naród jej nie chce, lub nie chce jej dzisiaj—jak dowodzi postępowanie parlamentu, potwierdzone przez niezmierną większość kraju—któż, to wojnę narzucić może? Choćby nawet naród myślił się w wyborze własnego dobra, nigdy ani najdowodniejsza waleczność, ani najniezaprzeczniejsza zasługa, nie dają nikomu prawa wynosić się wyżej nad tę wolę, prawidłowie wypowiedzianą przez naród, będący panem samego siebie.

Nie znamy rozszew zgnębniejszych dla swobody ludów, dla przyszłości i postępu instytucji przedstawicielskich. Przypuściwszy raz dziwną teorię, że ten lub ów obywatel, silny czystością swych zamiarów, nabytą zasługą, lub wyższością światła, które sobie przypisuje może gwałcić wolę powszechną swobodnie objawioną przez organa prawne narodu, gdzie znajdzie się tama przeciw najwyzużdańszej dumie, przeciw zabójczym na wolność zamachom. Jeżeli Garibaldi w sprawie zjednoczenia włoskiego, może wznieść się nad przedstawicielstwo narodowe, nad króla, nad prawo, w moc czego powściągnąć jutro nowego Kromwela włoskiego, aby nie rozpuścił parlamentu w widokach samowładnych zachęć, lub Monckę, rzucając się na podobne przedsięwzięcie w zamiarze restauracji? Obadwa, rzecz prosta powiedzą, jak dziś były samomotnik kaperski, że działają w imię *republicy* i w imię dobra kraju, które lepiej pojmują niż sam kraj; obadwa twierdzić będą, jak to dziś czyni Garibaldi, że niepodobna jest wytrwać w obecnym stanie rzeczy, że konieczność ocalenia powszechnego, ożywia ich i pędzi do czynu. Gdyby Garibaldi jeden lub z kilku sprzyśniętymi chciał tajemnie wciągnąć się do Rzymu lub Wenecji i tam wezwał lud do powstania, stanął na jego czele; gdyby w ten sposób tym Włochom, którym głos odjął dał możliwość dopomnienia się o swobodę i natychmiast meżtem do jej zdobycia, popielibyśmy jego zamach. Gdyby ludności, na dobro których został przedsięwzięty pochwały go i wsparły, gdyby ten zamach miał jakikolwiek podobieństwo powodzenia, jeśliby nie spadał na przyjaciela ich sprawy, uznano by go za prawowity i wszyscy Włosi już swobodni pośpiesziliby dopomóc swym braciom pragnącym wyzwolenia. Lecz zmuszać Włochy Wiktora-Emmanuela, Włochy mające nieograniczoną swobodę, objawienia swych życzeń i ziszczenia własnej woli, zmuszać je, aby dziś uzupełniły swe zjednoczenie, kiedy chcą dopiero jutro do tego przystąpić; zmuszać je do pójścia drogą wojny, kiedy może pragną i spodziewają się dojść do tegoż innymi środkami; kiedy wierzą i to nie bez zasady, że gwałtowność oddaliła by zamiast zbliżenia tak pożądanego rozwiązanie; jest to roszczenie, którego przypuszczenie niepodobna, nawet w człowieku, który jak mówi: *stworzył Włochy*, co jest twierdzeniem równie ubliżającym jak dumem.

Szanujemy i podziwiamy nadzwyczajne zalety i wyjątkową zasługę bohatera marsalskiego; życzymy z całej duszy jak najprędszego uzupełnienia jednolitości włoskiej,

ale jest świętość, którą cenimy więcej niż Garibaldięgo, więcej niż jednolitość włoską; to jest wolność i przyszłość Włoch, tudzież poszanowanie instytucji, jedynie zdolnych je zaręczyć. Nikt nie powinien poświęcać ich ani dla Wiktora-Emmanuela, ani dla Garibaldięgo. Jak niewolno królowi, tak nie powinno być wolnem exdyktatorowi depać tych instytucji, wymuszając postanowienia i działania kraju. Dopóki 22 miliony obywateli są w netykalnem posiadaniu wszystkich środków prawidlowych; dopóki mają sejm, dzienniki, praw s rzysej, dla objawienia swojej woli i dla naradzenia się nad środkami działania; schodząc z tej drogi jest daremny gwałtem. Owoż im kto jest skłonnijszym do uznania prawowitości niezbędnych rewolucji, tem z większą mocą powinien odpychać takie, które nie zasługują na to usprawiedliwienie. To co dziś zamierza Garibaldi, jest czem innem jak zamachem stanu wyrzuconym z dołu, zamiast spadnięcia z góry?

Ale przypuścimy na chwilę, że cel niewinnia środki; pomijmy ustawy, prawność, wolność, przypatrzmy się tylko stronie politycznej zadania, w znaczeniu najmniej doniosłem, w którym ten przymiotnik często bywa brany, czyli innemi słowami, zapytajmy siebie tylko, czy przedsięwzięcie Garibaldięgo może być potwierdzone z tego poziomu, który zyski prawdopodobne i bezpośrednie zwykły miewać na celu. Lecz i z tego stanowiska jeszcze to przedsięwzięcie poczytujemy za oplakane. Dajmy mu najlepszy obrót, niech Garibaldi mimo czujność floty włoskiej przeplynie ciśnień, niech wtargnie na ziemię rzymską, wbrew strażi wojsk francuzkich; niech dotrze aż do wiecznego miasta, z którego powstań ludowe zmusi wyjść zalogę francuzką, lub dostarczy jej pozoru wyjścia; coż potem? Poświęcenia nie można na rozkaz powtarzać; najblizniejsze narody zrażają się często powtarzaniem wysiłaniami. Zapatrząc się na stanowisko, do którego doszły Włochy na ważne zdobycze, które już urzeczywistniły, na ogromne trudności, które przedstawia utrwalenie tych zdobyczy,—wszystko zdaje się nakazywać nie narażać narodu na pospolitą i ostateczną wysiłanie, dla dokonania w ostatecznym rzucie wyzwolenia i zjednoczenia od Alp do Adryatyku. Rzym ma tylko służyć za stopień nie za obóz. Czy Włochy, przypuściwszy nawet, że wezwanie Garibaldięgo powiedzie się najzupełniej, są już w stanie odebrać Wenecję tylko samą siłą oręża? Nawet w samym obozie ochotników nikt w to nie wierzy, sądząc z troskliwego unikania wzmianki o jęczącej w niewoli królowi Adryatyku. Nawet ozywni najświetniejsi nadziejami patrioci Włoscy zgadzają się, że ich ojczyzna potrzebuje jeszcze pewnego czasu na dokończenie swej politycznej dojrzałości, na uzupełnienie swej wojkowej organizacji, nim przystąpi do uderzenia ostatniego ciosu, który zapewne nie będzie jednym z najłatwiejszych. Dziś kiedy Włochy są uznane przez całą niemal Europę, niepodobna twierdzić, aby posiadanie Rzymu było niezbędnem dla powiększenia ich moralnej potęgi, dla pocucia własnej siły i dla ułatwienia zdobycia Wenecji. A jeżeli chciał by kto odwoływać się do zwalnia moralnego, jakie wywołują knowania rzymskie na południu, niech pomyśli, że zbójcy Franciszka II. dziś już prawie wytepieni, nigdy nie zrażali tyle złego, ile go zrażał przez 2 miesiące Garibaldi, podkopując w kraju Obojga Sycylii władzę króla Włoskiego! Zaprawdę pod wielu względami posiadanie Rzymu jest wysokiej ceny; milościny Włoch powinni pragnąć, aby rząd prawidlowo dostarczył dostateczne rękojmie do skłonienia Francji, aby wycofała swą zalogę; ale toczy wojnę dla zdobycia Rzymu, toczy ją w warunkach przedsięwziętych przez Garibaldięgo, jest to zamach, którego szkody w najlepszym nawet razie ogromnie przewyższają korzyści.

Takie jest oczywiste zdanie szczerzych zwolenników sprawy włoskiej przed i za Alpami. W dziennikarstwie europejskim, czasopiśmie najwiewatpłiwszego dla Włoch współczucia, naganają niebezpieczne przedsięwzięcia Garibaldięgo. Parlament turyński w tymże duchu przemówił: ledwie kilka osobnośnych głosów ośmiela się wyjąkać okoliczności zmniejszające winę. Gwardia narodowa wszędzie gdzie rozumiano, iż należało odwołać się do jej usług, najzupełniej usprawiedliwiła nadzieję rządu; uczucia i zachowanie się niezmiernie większości obywateli, zwieńczyły zamachy objawów nawet w Palermo i w Genui. Wojsko, mimo rozniesione pogłoski o cząstkowych odstępstwach, okazuje się wiernem i nie daje powodu do żadnych obaw. Przeciwnie mówią o odstępstwach w nielicznej garście ochotników, że spowodowała je nade wszystko silna proklamacja Wiktora-Emmanuela. Może wiadomości przesyłane przez Turyn są stronnie i przedstawiają stan rzeczy Sycylii w przyjaźnym świetle, to jednak pewna, że ochotnicy nie zapalili tego ogólnego powstania, na które ich wódz zdawał się liczyć. W przygodach tego rodzaju, na jakie Garibaldi rzucił się dzisiaj, jeśli powodzenie nie jest jak piorun bystre, już to samo nosi w sobie zarody klęski. Nawet dawni towarzysze broni exdyktatora, dotąd jego najwierniejsi przyjaciele i namiestnicy, jak Cosenz, Medici, Bixio, Turr, odmawiają mu współdziałania, lub nawet głośno potępiają jego zamach. Coż znaczy ta niezwykła jednomyślność nagany dająca się zewsząd słyszeć? Oczywiście jedno tylko ma znaczenie; cały kraj sądzi, że nowy zamach wybaczyć jest niewczesny sam w sobie, a sposób w jakim został zagajony, większy jeszcze żal obudza.

Skutki zawichrzeń sycylijskiego nie wzniecają w nas niepokoju; wszystkie środki zdają się być przedsięwzięte na zniweczenie niewczesnego zamachu. Przypuszczając, że Garibaldi uprze się w jego popieraniu, bo wolimy, mimo wszystko, jeszcze o tem wątpić, powinien on od dziś dnia nabrać oczywistego przekonania, że niepotrafi na ten raz pociągnąć za sobą naród; jeżeli naród za nim nie pójdzie, musi koniecznie albo zrzec się swoich zamiarów, albo ująć się spóźnieńkowi występujących przeciw sobie. Mimo pozerającą go żądzę działania, mimo najgorętszy zapal skończenia dzieła wolności i jednolitości włoskiej, sądźmy, że posiada umysł nadto zdrowy, patriotyzm nadto szczerzy, aby chciał ściągać na ojczyznę okropności wojny domowej. Wszystko upoważnia do nadziei, że młode królestwo włoskie, wypieszczone dziecię opatrności, przejdzie to przesilenie równie szczęśliwie, jak już przeszło tyle innych rzeczywiście bardzo ciężkich. Może nawet zbawienie i trwałe skutki tej próby wynagrodzą je za boleść i poświęcenie chwilowe, na jakie się dziś narażonem. Sprężystość, której rząd dowiodł podczas zamachu półkownika Nullo usłużyła mu w mniemaniu Europy urzędowej, owoć jej między innymi było przyspieszenie uznania królestwa przez dwa wielkie państwa północne. Postawa Włoch, w obec nowej wyprawy sycylijskiej, przekona się, że nie należy jednak igrać z ogniem, ani za daleko posuwać ufności w rozsadek ludu; niedokonany stan Włoch żywi niebezpieczeństwa, które w widoku pokoju powszechnego, niezbędnie uchylić należy. Nadewszystko rząd francuzki, który to najbliższej dotyka i któremu najłatwiej zakłócić burzę, nie pozostanie nieczułym na przestrogi, ja-

kie zawiera wstrząśnienie sycylijskie. Jedynym i najmniejszym środkiem odwrócenia powrotu gwałtownych zamachów, jest przyspieszenie polubowne zadań utrzymujących całe Włochy w niepewności. Wolno spodziewać się, że parlament i rząd turyński poskromiwszy nowe rozruchy sycylijskie, nie usną na swych laurach, lecz głęboko zastanowią się nad ważnymi przestrogi, z których skorzystać powinny. Należy ze spotęgowaną gorliwością i rozumem pracować nad przetworzeniem i ustaleniem wewnętrznem, nad rozwojem wszystkich sił i zasobów narodowych, zdolnych doprowadzić młode królestwo do dojrzałości, orężem jeśli potrzeba, innemi środkami jeśli to być może.

— Dziennik *Narodowości* umieścił następną proklamację prefekta neapolitańskiego:

„Obywatele! Wiem, że garstka źle myślących usiłują wszelkimi możliwymi środkami, popchnąć was do objawów w wiadomych powszechnie celu.

Było by to sprzeciwieniem ostatniej proklamacji królewskiej, obrażą ponawianych uchwał parlamentu narodowego, niebezpiecznym przykładem pogardy władz rządowych; pogorszyło by nasze położenie już i tak aż nadto bolesne.

Gorąco was upominam, wstrzymajcie się od podobnych objawów; powinność nakazuje mi ich niedopuszczać i silnie czuwać nad spełnieniem praw. Podpisano: prefekt *Lamarmora*.”

Objaw w Neapolu skończył się na wystąpieniu około dwóch tysięcy osób i tyluż ciekawych; orszak przeciągał z chorągwią trójkolorową, z herbem Sabaudzkim przez pół godziny między 10-ą a 11-ą wiojącą: Niech żyje Wiktor-Emmanuel w Kapitolu! Niech żyją Włochy jednolite! Rzym lub śmierć!

Ulica Toledońska pokryta była chorągiewkami, między którymi postarzano wiele francuzkich. Wojsko zagroziło ulicę świętej Eufacji, gdzie jest konsulat francuzki i nie pozwoliło zbliżyć się do niej, chociaż chcieli uderować sobie drogę okrzykami; niech żyje wojsko włoskie! Trwało to około 1/4 godziny, lecz widząc, że nadaremnie, demonstrujący rozeszli się.

Turyn, 19 sierpnia. Rząd nie może ani na włos ustąpić; Garibaldi musi albo wrócić na Kapręrg i nigdzie się z niej nieoddalać bez pozwolenia królewskiego, albo nazawsze wynieść się do Ameryki. Polyt jego w kraju będzie źródłem ciągłych niebezpieczeństw; niepodobna zaś żyć w nieustannym niepewności i trwodze. Po ustąpieniu Garibaldięgo, ciekawa rzecz jak postąpi Francja? Podług wiadomości bardzo pewnych, cesarz uznał potrzebę posunąć się jeszcze krokiem na przód, ale przez wzgląd na własne dobro Włoch, gabinet nie może jeszcze wyraźnie myśleć cesarskiej objawy.

Postępowanie Garibaldięgo jest logiczną wynikłością anormalnego stanu, w jakim się Włochy znajdują. Powtarzano przed nim tak często, śpiewano na różne głosy: Rzym do was należy; będziecie mieli Rzym za stolicę, że nakoniec uwierzyli, iż mają prawo natychmiast go objąć. Garibaldi będący najsilniejszym wyrazem tej myśli, wziął się do roboty. Wówczas powiedziano Włochom: będziecie mieli Rzym w skutku z zwycięstwa moralnego. Widząc wszakże, że Garibaldi przyręka im zdobyć stolicę natychmiast, ogół narodu pomyślał, że albo rząd chce go oszukać, albo działa zmównie z wodzem.

Dziś wątpliwość jest niemożliwa; rząd nie chce, aby Garibaldi wziął nad nim górę, ale i to rzecz pewna, że ten stan wyzykowania w żaden sposób długo nie potrwa.

Francja musi nakoniec otworcie przemówić, bo Anglia nie śpi i pragnęłaby wpływ swój odzyskać.

Dzienniki były w bledzie, tłómacząc okrzyki w Medjolanie słyszane: *precz ze wstęgą błękitną*, jako nieprzyjaźne domowi sabaudzkiemu; *precz ma się następnie*: z powodu dnia 15-go sierpnia imienin cesarza Napoleona, niżej ostrza drzewca chorągwi dodano kokardę błękitną, w myśli, aby przez trzech kolorów włoskich, białego, czerwonego i zielonego, znajdował się i kolor francuzki błękitny; krzycząc więc: *precz ze wstęgą błękitną*, chcieli protestować przeciw Francji.

— Dziennik sycylijski *Przedstawiciel* (il *Precursore*) zawiera następną ostrzeżenie:

Cefalù, 9 sierpnia 1862 roku. Do syndyka w Castelluono: Należy podpisać, w skutek otrzymanego przez telegraf rozkazu prefekta prowincji, ma za obowiązek ostrzedz: że rząd nigdy nie uzna i płacić nie będzie bonów wydawanych przez ochotników. Podpisano podprefekt *Sacchini*.

Ludność sycylijska została więc urzędowo ostrzeżoną, że jeżeli dostarczać będzie żywności ochotnikom, uczyni to na własny zysk lub stratę, rząd bowiem płacić za to nie będzie.

— Dziennik *Goniec handlowy* (*Corriere mercantile*) mówi z powodu obecnych okoliczności co następuje: Jesteśmy przekonani, że gdyby Garibaldi mógł na chwilę oddalić ludzi co go otaczają i wzbraniają do niego przystępu prawdziwe, gdyby, mówimy, mógł dokładnie poznać zdanie całej powszechności włoskiej, chwyłby się się natychmiast jednego możliwego środka, to jest rzekłby się swego przedsięwzięcia. Dziś jest rzeczą oczywistą, że powszechne uczucie Włochów to przedsięwzięcie potępi, że go nawet nie roztrząsa, bo niepojmują, aby człowiek zdrowych zmysłów mógł radzić Włochom wypowiedzenie wojny Francji, Austrii i całej Europie. Naprawdę dziennikarstwo mazziniowskie chwytła się wybiegu dla zapalenia ludu, powtarzając: wybieracie Rzym lub hańbę. Byłoby prawdziwą hańbą dla ludu włoskiego, gdyby raz przysłuchało hasło Garibaldięgo Rzym albo śmierć, nie spełnił jej do ostatka. Ale lud włoski nie przyjął i nie chce tego hasła! Pojmują on, że to znaczy Rzym w roku 1862-m, albo finis Italiae.

Dziennik *Diritto* podaje pod d. 20 sierpnia rozwiązanie dowodzące niesłychanego zamętu wyobrażeń stronictwa czynu. Niech ministrowie złożą władzę, a Garibaldi zaniecha przedsięwzięcia. Wykonanie tego programu byłoby zwycięstwem rokoszu nad zasadą powagi rządowej. Mazzini w listach swoich co dzień jaskrawszemu rzuca światło na tę nieszczęśliwą robotę; skoroby Rzym został do Włoch wcielony, Mazzini natychmiast poruszyłby sprawę dynastji, najwyraźniej mówi to w następnych słowach:

„Rozwój normalny, spokojny i rządowy Włoch, wówczas dopiero zagać się może, kiedy po uzupełnieniu jednolitości, po wyzwoleniu Rzymu i Wenecji, ojczyzna otrzyma statut narodowy, rozstrząśnięty i zagłosowany w stolicy przez konstytuante.”

Chciałby więc Mazzini konstytuanty dla zagłosowania upadku tyranów, to jest domu sabaudzkiego.

Dziś hr. Giulini zażądał w senacie od prezesa rady objaśnień względem wypadków w Katanii. P. Rattazzi odpowiedział:

Jakkolwiek bolesnem jest to wyznanie, oznajmić jednak muszę, że Garibaldi rzeczywiście oświadczył się przeciw naszym instytucjom, i że rząd poczytuje go za znajdującego się w stanie buntu. Położenie Sycylii jest niebezpieczne, ufam jednak, że obecne trudności dadzą się pokonać i że meżtwo wojska ocali nasze instytucje.

Niemamy jeszcze szczegółów o sprawie katarskiej. Doszły nas tylko telegraficzne doniesienia z Messyny, ale nie z Katanii, bo komunikacje między tem miastem i

wyspa, są przerwane. Przedstawie więc senatowi stan rzeczy podług otrzymanych z Messyny depeszy.

Jenerał Garibaldi, kilka dni temu, znajdował się w Caltanissetta, nie wiedząc, w którą stronę miał się udać. Postępowały za nim dwie kolumny wojska królewskiego; jedna pod dowództwem jenerała Mella, a druga pod jenerałem Ricottim. Kolumna Ricottiego znajdowała się o dwa etapy od Garibaldi; co do jenerała, sądził on, że Garibaldi chciał iść na Messynę, rozstał więc wojsko swoje w ten sposób, aby mu wzbronie wstępu do tego miasta. Lecz Garibaldi korzystając z tego, że kolumna jenerała Ricottiego znajdowała się o 2 etapy, kolumna zaś jenerała Mella pomknęła się ku Messynie, zwrócił się naglo w kierunku Katany i tam łatwiej mógł tam wkroczyć, że załoga była prawie nie znacząca, a miasto nie jest obwarowane. Nie wiemy co nastąpiło później, to tylko pewna, że ministrowie przedsięwzięli wszelkie środki do wysłania wojsk pod Katanę. Flota znajdująca się na tym morzu nie dozwala ani wstąpienia na okręta, ani wyładowania ochotników. Spodziewam się, że Sycylja wkrótce wróci do swego zwykłego stanu.

Piszą z Caltanissetta do dziennika urzędowego turyńskiego:

Podczas pobytu swojego d. 10 sierpnia w tym mieście, Garibaldi zabrał wszystkie sprzęty wojskowe, jakie znalazł w składach rządowych, a mianowicie: 257 kapot, 265 par spodni, 44 par trzewików, 310 czapek, 200 torb, 6 bębnow, 6 łąb, 6 ładownic, 22 strzelby, koszuły, krawaty, rądlę, kociolki, słowem wszystko, co było na składzie, a czego wartość wynosi około 14 tysięcy franków.

Francja.

Paryż 20 sierpnia. Zjazd cesarza Napoleona z królem pruskim jest bardzo wątpliwym; krótkość pobytu cesarza w obozie szalonskim i zamiar udania się natychmiast do Biarritz, czynią go prawie niepodobnym.

Coraz więcej nabywa wiary pogłoska, że konferencje konstantynopolskie nie wydadzą nic stanowczego. Pełnomocnik angielski korzysta z kłopotów, jakich Francja doznaje z powodu sprawy meksykańskiej i zawichrzeń włoskich, sprzeciwia się upornie wszelkim ustępstwom żądanym przez Serbów. Zdaje się, że potrafił zapewnić przewagę swoim wyobrażeniom tak dalece, iż nawet do tychczasowi obrońcy Serbów ustąpili przed natarciwością sir Bulwera, wspieranego przez umocowionych Austrii i Turcji.

Paryż jest prawie pustym; wszyscy których jeszcze zatrzymywała uroczystość d. 15 sierpnia, powynosili się natychmiast ze stolicy, aby nieco wytchnąć przed otwarciem czynności powszechnych rad departamentowych.

Paryż 21 sierpnia. Monitor umieścił dziś na czele swego biuletynu wiadomość, która chociaż nieco późno, zlagodzić powinna surowość, z jaką p. Chaix-d'Est-Ange został pozbawiony posady jenerałego prokuratora. Monitor mówi, że cesarz w tym samym dniu, w którym dekret zapadł, pisał do p. Chaix-d'Est-Ange zapewniając go, że nie zmienił względem niego swych uczuć i że wkrótce powoła go do senatu. Ta nota dowodzi po wszechnie znanej uprzejmości cesarza, który chociaż postąpił surowo, zmuszony względem na dobro służby krajowej i dla położenia końca nieporozumieniom, których w wydziale sprawiedliwości więcej niż gdziekolwiek uniknąć należy, ocenia jednak niezaprzeczone zdolności i położone zasługi. Uwaga powszechna na chwilę odwraca od wypraw meksykańskiej przez wypadki włoskie, zwróciła się znowu na nadzwyczajną działalność zarządu w wysyłaniu posłków na to dalekie przedsięwzięcie. Cztery oddziały odpłynęły z Tulonu i 4-rz z Cherbourg; pierwszy opuści ten ostatni port d. 22 sierpnia, a ostatni wypłynę z tegoż portu d. 3 września.

Wszedł rozkaz przystąpienia natychmiast do popisu młodzieży urodzonej w 1841 roku, do służby morskiej; zwyczajnie tego rodzaju popis odbywa się pod koniec roku, lecz potrzeba uzupełnienia ram floty kazała tę czynność przyspieszyć.

Piszą z obozu szalonskiego d. 19 sierpnia, że cesarz przybył choć na krótko dla przypatrzenia się obrotem wojkowym. Czekano na niego wczoraj i okoliczna ludność wiejska tłumnie zbiegła się dla oglądania panującego. Oczekiwanie było daremne, bo cesarz przebywał jeszcze niedaleko w Paryżu, ale d. 19 o godzinie 2-jej, w całym obozie uderzył bębny, zagrzmiły trąby, żołnierze stanęli pod bronią wyciągając się podwójnym szeregiem do kwatery cesarskiej aż do dworca kolei. O godzinie 5-jej ukazał się pociąg; marszałek Canrobert stanął ze swym sztabem i wszystkimi jenerałami wojska; pociąg zatrzymał się; cesarz wysiadł w pośród grzmiących okrzyków i podcazas zwykłego trzykrotnego strzelania z dział, najjaśniej patrząc na siebie w lusterko, gdzie go marszałek powitał, potem wysiadł na koń i z wolna pojechał do pałacu. Wczoraz zwiadał rozmaite części obozu. Oznajmiono, że jutro stoicy się udana bitwa, pojutrze nastąpią wysiłki konne w nowo-urządzonych szrankach.

Paryż 22 sierpnia. Dziennika France mimo zaprzeczeń jakie zewsząd nań spadły, że fałszywie d. 19 oświadczył o zaręczeniu danym przez margrabiego de Lavalette papieżowi, iż dzisiejsze posiadłości kościelne uszczuplone nie zostaną, obstate przy swoim; wszakże już dziś z tem zastrzeżeniem, że to uczyniono pod warunkiem nadania przez papieża ustaw wyzwoleń; co skoro nastąpi, wnet zostałyby zwolany kongres europejski, któremu jedynie służy prawo zatwierdzenia tej sprawy.

Piszą z obozu szalonskiego, że wysiłki odbyły się najświetniej; cesarz przez cały czas ich trwania był obecnym, często pałac sygareta; wznosił wycieczkom i w uprzejmych wyrazach przemawiał do tych, którzy mieli niebezpieczeństwo spaść z konia. Następca tronu stał obok ojca, który czule się z nim pieścił i często z synem rozmawiał. Mały cesarz, jak go pospółstwo parzyście nazywa, miał na sobie mundur kaprała gwardji. Liczne gromady otaczały podnóż trybuny, topiąc wzrok w cesarza i podziwiając go czceniemi okrzykami, równie jak cesarzowie i następce tronu. Dziś wielki obiad u cesarza; capstrzyk odbędzie się przy pochodniach; cesarz będzie w teatrze, a po powrocie ma być spalony pyszny fajerwerk. Cesarz wyjedzie z Chalons dnia 27.

P. Belmontet, członek izby prawodawczej przedstawia obraz tej izby dosyć ciekawy. Składa się ona z następnych pierwszoklasowych: przemysłowców 28-u, właścicieli ziemskich, rolników 122, adwokatów i rotarzy 21, jenerałów i pułkowników 21, wysłużonych urzędników i prefektów 14, literatów, poetów, dziennikarzy 14, doktorów medycyny 6, bankierów 7, urzędników dworskich 11, na koniec kapitalistów, niemających innego zatrudnienia 28-miu.

Pod względem religijnym izba dzieli się następnie: Ultramontanów przeciwników polityki cesarskiej 83-ch, woltjerjanów 130, sceptyków 55, protestantów 8-miu, żydów 2-ch.

Co do mniejszych politycznych, izba liczy: wstecznego 1-go, napoleonicznych czystej krwi 51, napoleonicznych bardzo wyzwoleńców 17, posłów zasady rządowej 84ch; chwiejących się między stroną lewą a prawą 22-ch; legitymistów wspieranych przez rząd 56; orleanistów 20; należących do stanowczej opozycji 11.

Nakoniec pod względem rodowości: książąt 4, hrabiów 33, wicehrabiów 38, margrabiów 16, baronów 24, szlachty bez tytułu 23-ch.

Monitor powszechny umieścił d. 21 sierpnia następny raport do cesarza, ministra spraw wewnętrznych:

Najjaśniejszy panie! „Dziś, dodałeś najjaśniej, panie, człowiek pragnący nauki, podobny jest do podróżnego który wszedłszy do kraju i nie mając pod ręką karty topograficznej, zmuszony jest pytać o drogę każdego, na którego natrafi.”

Wydanie, którego częścią pierwszą mam zaszczyt złożyć w. c. mości, otwiera drogę do urzędystwianienia projektu cesarza. W przedmowie do jednego z dzieł swych, oświadczył w. c. mość, że objawiony kiedyś pomyśl, przez Napoleona I. nie został wykonany. Założyciel dynastji, chciał, aby uczeni sporządzili katalogi porządkiem przedmiotów, źródeł autentycznych, w którychby autorowie piszący o jakiegokolwiek gałęzi wiedzy ludzkiej mogli czerpać potrzebne skazówki. „Dziś, dodałeś najjaśniej, panie, człowiek pragnący nauki, podobny jest do podróżnego który wszedłszy do kraju i nie mając pod ręką karty topograficznej, zmuszony jest pytać o drogę każdego, na którego natrafi.”

Wydanie, którego częścią pierwszą mam zaszczyt złożyć w. c. mości, otwiera drogę do urzędystwianienia projektu cesarza.

Archiwa departamentowe utworzone w 1790 roku w głównych miastach terytorialnych prefektur, z połączenia w nich wszystkich papierów, pozostałych po intendentach, izbach obrachunkowych, wojtostwach, biskupstwach, klasztorach, zamkach i t. d., składają ogromny i wspaniały zbiór dokumentów autentycznych, równający się bogactwem a niezmierznie wyższy liczbą od najwspanialszego składu głównych archiwów cesarstwa. Jeżeli ten ostatni obejmuje skarby przywilejów królewskich i akta pozostałe po dawnych zarządcach w samej stolicy władzy, archiwa departamentowe obejmują wszystkie zbiory te same natury posiadane przez nasze prowincje, to jest, przez całą Francję wyjąwszy tylko jeden Paryż.

Obejmują więc naprzód w szczegółach i całości, wszystko co odnosi się do dziejów prowincji, gmin i własności prywatnych, równie jak do spraw rodzin w nich zamieszkałych. Przedstawiają prócz tego wielką liczbę drogiech pomników dla dziejów ogólnych, a mianowicie: akta ogłoszone przez panujących w królestwie, zajmujące wstąpienia na tron, zapowiadające plany reform, żądające zespolenia się z ich polityką i t. d., naprzykład jak listy Filipa pięknego, wyzwalające pomoc wassalów w walce ze stolicą świętą; urządzające wybory powszechne przedstawicieli kraju; nakazujące uwiecznienie Templariuszów i u sprawiedliwych do rozporządzenia; takie także jak okólniki, w których Karol IX oddał od siebie odpowiedzialność za rzeź św. Bartłomieja.

Pod innym względem widzenia, archiwa departamentowe dostarczają jeszcze nauce dziejów ogólnych i zarządu pospolitego niezliczone materiały.

Przed urządzeniem jednostajnym Francji, na departament, każda z naszych prowincji, mniej więcej zachowała swą autonomję, a w miarę, coraz większego zagłębiania się w przeszłość, wyróżniania się prowincjonalne przybierała coraz nierozdzielniejsze znanie od działalności władzy centralnej. Nie mówiąc już o częściach państwa, ale o prawdziwych państwach oddzielnych (Burgundji, Prowancji, Lotaryngji, Bretanii i t. d.), które niekiedy rzucały na stopie równości z królem Francji, posiadają zarząd własny, przedstawicielstwo w pewnym względzie narodowe, dwór książęcy, opiekunów nauk i sztuk, utrzymujące odrębne stosunki dyplomatyczne bądź z Francją bądź z krajami obcymi. Łatwo zdać sobie, że pierwsi ci dzieje ogólnych i zarządu publicznego naszego kraju były tak podzielone jak i sam kraj i że zbadanie naszych prowincji w ich stosunkach z sobą i Paryżem, jedynie może podać klucz do zrozumienia i sprawiedliwego ocenienia ogółu zdarzeń. Gdyby potrzeba było dowodzić tej spójności pod względem dziejowym, dosyć byłoby przytoczyć najjaśniej, panie przykład, który już uderzył uwagę w. c. mości. Nieoceniona korespondencja Karola Śmiałego, wskazująca dzień po dniu pochody jego wojsk i odkrywająca jego projekta (zachowana w archiwach miasta Dijon), obchodzie samej Burgundji. Przechodząc do bliższej nas epoki, nierozumimy ważności ligi, bez zgłębiania liczących jej rozgałęzień po prowincjach, których archiwa nasze departamentowe odsłaniają przed nami tajemnice.

Nakoniec jeżeli zwrócimy uwagę na dzieje nauk, sztuk, rolnictwa, handlu, przemysłu, słowem wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, lub zarządu, poznanie szczegółowe dokumentów przechowywanych w naszych prowincjach, niezmierznie dostarczą żniwa. Czyż nie znajdujemy w archiwach ojczyźtych, lub miast w których mieszkaliśmy, najwięcej wiadomości, o naszych wielkich mężach? Czyż podobna napisać historję prawa, medycyny, literatury, rzeźbiarstwa, malarstwa i t. d. nie poradziliśmy się dokumentów przechowywanych w Valence i Tuluzie o prawniku Cujas, w Montpellier o Rabelais, w Rouen o Cornelu, w Marsylii o Puget, w Nancy o Calloie i t. d. — a co do zadań któreby można poczytać za zupełnie nowoczesne, którzyby domyślił się naprzykład, gdyby archiwa departamentu był Bouches-du-Rhone nie dostarczyły na to dowodu, że des w XV wieku Francja i Piemont zamyślały wspólnie o przebiegu drogi przez skały alpejskie? (dok. nast.)

Anglia.

London 19 sierpnia. Dziennik Globe umieścił następne listy księcia Michała serbskiego i hr. Russell.

„Książę Michał do hrabiego Russell.” Belgrad d. 29 czerwca (9 lipca) 1862-go.

„Milordzie, Rząd n. królów w. o. gwałcie i napaści jaka świeżo spada na lud serbski. W chwili, w której oficerowie moi z największą usilnością starali się o utrzymanie porządku i spokojności powszechnej, bezprzypadkowe w dziejach bombardowanie, wbrew wszystkim prawom Boskim i ludzkim, bez najmniejszego ostrzeżenia, bez najmniejszej nawet pobudki, jak to wszyscy konsulowie uznali, rzuciło postrach na ludność i zamieniło stolicę mojego kraju, ogniskiem handlu i pomyślności całej Serbji na pustkowie i zwaliska.

Owoce tylu prac, majątek tylu tysięcy rodzin został zniszczony, miasto dotąd kwitnące cofnięto wstecz o lat 20-cia i jednemu Bogu tylko wiadomo, kiedy można będzie zagladzić to wielkie nieszczęście, które spadło na nas wśród głębokiego pokoju, wówczas, gdy na mocy traktatów i pod rękojmią mocarstw europejskich, sądziliśmy się być zupełnie bezpieczni.

Wierny, milordzie, wszystkim prawom dobrej wiary, niewahałem się kość wrodzony zapał mojego ludu dla braci hercegowińskich i bośnijskich, niecofającem się nawet w obec ofiar boleśnych dla mego serca w jednym celu niezłamania mych obowiązków prawości względem sultana, tudzież chcąc uniknąć powłok i dalszych nieszczęść.

Nigdy nie myślałem, że zniszczenie miasta Belgradu i oplakane stąd następstwa, będą nagrodą tej bezstronności. Proszę waszą dostojność osądzić, czy jest rzeczą możliwą, aby Serbja poddała się tak rozpaczliwej doli. Czy rząd n. królów może zostawić ten kraj na łup ciągłych postrachów i wydać go na tak okropne zdarzenia? Czyż może nadwyszczkło zniszczyć dzieło ludzkości i cywilizacji, które do tej pory był rekojemcą i oredownikiem w Serbji razem z innemi państwami.

Obawiałem się nadużyć cierpliwości waszej milordzie, opowiadając wszystko, co bym miał do wyrzeczenia w tym ważnym przedmiocie; rząd też n. królów w. o. gwałcie i napaści jest już o moich żądaniach. Ograniczam się więc na tem miejscu odwołaniem się do dobroci waszej dostojności w moich sprawliwych żądaniach i proszę przez wasze pośrednictwo, aby rząd j. k. m. nieopuszczał Serbji w ostatecznem niebezpieczeństwie bez potężnej swojej pomocy.

Bezpieczeństwo, pokój i szczęście miliona mieszkańców, zależą od szczerości układów, które rząd angielski ma zawrzeć z jasną Portą i mocarstwami rekojemcami, dla osłonięcia Serbji i powszechnego pokoju cesarstwa ottomańskiego od podobnych straszliwych zdarzeń.

Usilnie prosząc w. d. o oddzielenie potężnego swojego wsparcia sprawie mojej kraju, zostaje i t. d. (podpisano) M. W. Obrenowicz.”

„Hrabia Russell do księcia Michała Obrenowicza.” Londyn 13 lipca 1862 r.

„Książę, Rząd n. królów dowiedział się z wielkim żalem o zdarzeniach belgradzkich.”

Zdaje się, że napaść uczyniona była ze strony Serbów na bramy miejskie zajęte przez Turków, w moc dawnego zwyczaju i świętych traktatów paryskiego 1856 r.

Dwie z tych bram zdobyto przemocą, konsuluwie skłonił Turków do opuszczenia dwóch drugich, w ogóle uwolniono cztery bramy. Lecz załadowie mieszkańcy tureccy opuścili swe domy, wnet tłum wyzdzany rzucił się na ich złupienie.

Władze serbskie nie oświadczyły gotowości do wyzgodnienia tych zniszczeń i łupieństwa, a nazajutrz poczęto strzelać z rusznic na załogę cytaelli.

W tych okolicznościach paśa uniesiony trwogą bez dania żadnej przestrogi i w sposób nie mogący się usprawiedliwić według zdania rządu j. k. m. bombardował miasto w przestankach przez 4 godziny.

Nic dziwnego, że spokojni mieszkańcy pod wpływem przestachu opuścili miasto.

Lecz społeczeństwo rząd j. k. m. jest zawiadomiony, że te oplakane wypadki wzięły początek ze zgwałcenia stosunków zaprowadzonych między jasną Portą i Serbią.

Wasza wysokość uważa za zasługę, iż nie wzięła udziału w powstaniu Hercegowiny. Wasza wysokość słusznie szanowała zobowiązania dobrej wiary.

Jeżeli wasza wysokość chce, w tymże duchu, zastanowić się do powinności włożonych na siebie przez traktaty europejskie, rząd królów chętnie użyje swojego wpływu u jasnej Porty, dla polepszenia stanu miliona Serbów, których szczęście żywo j. k. m. obchodzi.

Ale dopóki ludzie źle myślący będą zagrzewać w. o. gwałcie i napaści do kroków gwałtownych i wzbudzających pojęzeczanie, z pogwałceniem i pogardą uroczystych traktatów, niepodobniestwem jest, aby rząd j. k. m. wymagał u siebie dostarczenia środków jego nieprzyjaciółom dla podkopania bezpieczeństwa jego cesarstwa.

Jestem i t. d. (podpisano) Russell.

Wiadomo, że królowa po śmierci księcia Alberta oddała lorda Palmerstona godności „Strażnika pięciu portów.”

Miasto Douvres, z powodu otrzymania wizerunku lorda Palmerstona w stroju urzędowym tej godności okrytego ozdobami orderu podwójny, odbyło wielką uroczystość.

Obchód miał miejsce w tak zwanym domu Bożym obzornym gmachu, zbudowanym przez Huberta de Bourgh pod panowaniem króla Jana a świeżo odnowionym z wielkim nakładem. Ten gmach posiadał znaczną liczbę wizerunków znakomych mężów, którzy tak jak wie-hrabia Palmerston posiadali dostojność lorda-strażnika pięciu portów.

Obchód zaczął się o godzinie 3-jej. Dziewiętnaście strażów działowych zapowiadalo zbliżenie się lorda Palmerstona, który przed przybyciem do domu Bożego przejechał wielką liczbę ulic ozdobionych łukami tryumfalnymi, zieleńią i chorągiewkami. Niebawem jasne przyświeciło się do świetności tego objawu ludowego. Wizerunek szlachetnego lorda umieszczony został obok wizerunku nieśmiertelnego Wellingtona.

Lord Palmerston powiedział długie mowę, odpowiadając na podany sobie adres. Za największe pożytki szczęścia, rzekł, iż widzę, że pamięć moja zespolona będzie w rocznicach mego kraju z pamięcią sławnego wodza, który śmiało to powiedział możemy, nieznajdźmy w dziejach Anglii nikogo, co by oddał swój ojczyźnie i światu większe usługi. (Okłaski).

Dowiadujemy się z dzienników kalkuckich, że o bawy powstania w krajach północno-zachodnich ustaly; wielkie święto muzeumskie pochłania całą uwagę Indian. Nie dotąd niewiadomo o usiłowaniach Dost-Mahometa. Pokolenia północno-wschodnie są w ciągłym wzruszeniu. Toczy się teraz sąd w Cawnpore nad Rao-Sahibem, krewnym Napoleona-Sahiba, którego znalazł niepodobna.

Austria.

Wiedeń 18 sierpnia. Dużo mówią w kołach wojskowych o nowem zmniejszeniu wojska stojącego we Włoszech; wymieniają dwa półki, którym dano rozkaz wracać do Karnioli i Karyntji, których głos w przedmiotach wojskowych ma wielką powagę. Sądzą, że teraźniejszy stan półwyspu pozwala Austrii dokonać ważnych zmniejszeń, ponieważ obawa wojny na długi czas znikła.

Pesz 18 sierpnia. Dzień 33-ty rocznicy urodzenia cesarza Franciszka-Józefa obchodzony tu był ze zwykłą uroczystością.

Redaktor dziennika Magyarorszag pan Pampieri, otrzymał ukaskwienie od dalszej pracy więzienia i został wypuszczony na wolność.

Dziennik Hirado, wychodzący w Szegedynie pisze, że nauka języka niemieckiego jest obowiązującą w gimnazjum tego miasta.

Triest. Rozwiązanie rady miejskiej sprawilo tu największe zadziwienie. Podesta pośpieszył do Wiednia, lecz wrócił nie mogąc wyjednać posuchania.

Członkowie byłej rady wyzyskali gniew swój na dziennik Sforza i wytoczyli mu sprawę o potwarz, bo też powstawał na nich bez litosci. Najwięcej niepokoił mniemanie powszechne wiadomości, że gubernator tryestyński baron Burger, który z całych sił czuwał nad dobrem miasta, ma być zmieniony.

Wiedeń 19 sierpnia. Pobyt w Paryżu barona von Hubner niema znaczenia urzędowego.

Hr. Forgach, kanclerz węgierski na kilka tygodni wzięcie uwolnienie.

W rzeczy Wojevodiny serbskiej, hr. Rechberg zgodnie z kanclerzem węgierskim glosował przeciw wskrzeszeniu Wojevodiny; przeciwie hrabia Nadazdy oświadczył się w duchu centralistowskim.

Dnia 20 sierpnia odbył się konferencja w Zagrzebiu dla oznaczenia brzegu Adriatyku, do którego na przytykać droga żelazna kroacka. Każda rada miejska i każda izba handlowa, przedstawiana będzie na tej konferencji przez osobnych delegowanych. Miasto Fiume naznaczone przedstawicielem swoim pana Smaich, izba zaś kupiecka tego miasta pana Scarpa.

Posel francuzki książę de Gramot da tu jutro obiad dyplomatyczny i wkrótce pojedzie do Paryża; przez czas nieobecności zastępować go będzie hr. de Mosbourg.

Prusy.

Berlin 17 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu izba poselska roztrząsała prośbę towarzystw rolniczych pożańskich; załży się one, że niemogły utworzyć ogólnego towarzystwa wielkiego księstwa, ponieważ nie przedstawiały całego kraju, ale tylko pierwsiastki polski. Komisja doradzała porządek dzienny. Wszakże, po wysłuchaniu mowy posła Kantack za prosczącymi i mowy pana von Bonin, byłego naczelnego prezesa kraju pożańskiego, który usprawiedliwiał swoje postanowienie, tudzież mowy pana von Henning, także za prosczącymi, uchwalono małą większością odesłać prośbę do rządu, aby ją wziął pod uwagę.

Na jednym z ostatnich posiedzeń komisji budżetowej, pólkownik Rose, przedstawiciel ministra wojny, złożył ciekawą wiadomość o stanie zdrowia i śmiertelności wojsk pruskich. W żadnem innem wojsku europejskiem, powiadział, śmiertelność nie jest tak słabą jak w wojsku pruskim. W ciągu dziesięciu lat od 1829-go do 1838-go liczone jednego umierającego żołnierza na 76-ciu; w roku 1860-m strata wojska, licząc w to i samobójstwa, śmierci przypadkowe i zmarłych inwalidów, wynosiła jednego na 144-ch. (To jest 69 do 70-ciu ludzi na 10,000) Odrzuciwszy samobójstwa i przypadki okazało by się, że umierał jeden żołnierz na 166-ciu a bez inwalidów jeden na 187-m.

W pierwszym korpusie wojska, stojącym w prowincji pruskiej, śmiertelność była w 1860-m jednego żołnierza na 91 (czyli 192-ch na 10,000); w osmym korpusie wojska (w prowincji nadreńskiej) w tym że roku zdarzyła się jedna śmierć na 289-ciu (40 na 10,000); w tych dwóch liczbach nie objęto samobójstw i inwalidów. Ta nierówność śmiertelności w 1-m i 8-m korpusach wojska ciągle się utrzymuje i odpowiada zresztą śmiertelności ludności cywilnej w obu prowincjach. W ogóle śmiertelność w 1860-m w wojsku była o połowę tak znaczną jak w r. 1838-m. P. Rose założył wykaz śmiertelności innych wojsk europejskich: w Austrii 280-ciu zmarłych na 10,000; we Francji 190; we Włoszech 160 do 170-ciu, w Anglii 150-ciu, w Belgji 143-ch. Wojska saskie i duńskie najbliższe są stosunkowi wojska pruskiego, w którym choroby w r. 1860-m wynosiły 3%.

Berlin, 20 sierpnia. Gazeta pruska umieściła następują notę:

Gazeta Kolonska i inne czasopisma zaczęły w dzienniku wiedeńskim Ojczyzna, że na radzie ministrów toczyła się rzecz o rozwiązaniu izby poselskiej i o darowaniu (otróty) prawa wyborczego, tudzież w przedmiocie naznaczenia opłaty zastępcom urzędników, którzyby zostali wybrani na posłów. Możemy stanowczo zapewnić, że te wiadomości, pochodzące, jak utrzymywano, z niezawodnego źródła, są zupełnie fałszywe, gdyż nie było najmniejszej obrady, ani rozpraw, mogących im służyć za podstawę.

Na wczorajszem posiedzeniu Komitetu marynarki, minister skarbu oświadczył, że rząd przedstawia projekt rozwoju floty pruskiej, wymagający wydatku 42,550,000 talarów, mającego się rozdzielić na lat kilka, chciał dowiedzieć, że szczerze myśli o jej zaprowadzeniu. Projekt nie jest jeszcze zupełnym, bo 1-mo, trzeba częściowo w sztuce budownictwa; powtórę, rząd nie chce postąpić w taki sposób, podola wydatkom. To pewny jest dotąd, w jaki sposób podola konieczne. Na czego dziś żąda, jest w każdym razie konieczne. Na przyszłą zimę rząd przedstawia plany skarbowe, co do nowych zasobów, które dostarczają wydatków na flotę.

Posel Parrisiusa radzi odrzucić rozprawę na sześć tygodni. Rozprawy komisji budżetowej dowioda, że istnienie spory między rządem i przedstawicielstwem narodowem. Mówca nie daje się powodować żadnem widokiem osobistym; ale budżet wojskowy jest już zbyt ciężki i niewątpliwie będzie jeszcze cięższy, kiedy dojdzie do 45-ciu milionów. Owoż gdy minister zapowiada nowe podatki na flotę, mówca, jako posel sumienny, chce naprzód zobaczyć, czy nie uda się zmniejszyć budżetu wojskowego i temi zmniejszeniami zastąpić rozchody na marynarkę. Nie znaczy to chęci odrzucenia projektu rządowego, lecz mimo całą dumę pałatyotyczną, zdaje się mówcy, iż należy naprzód zastanowić się nad zasobami kraju.

P. Behrend mówi, że komisja nie ma prawa wyrzec odcroczenia bez uchwały izby. Rozwój floty odpowiada żądaniom kraju; spory zaś między krajem i rządem nie mogą wyrzec stanowczego wpływu. Podstawy teraźniejszego projektu są dobre, minister marynarki obstarczy przy nich będzie, dopóki okoliczności nie wywolają ich zmiany. Mówca nagania wahanie się rządu w zaciąganiu pożyczki; radzi więc, aby uchwalono 1-mo, utrzymanie podstaw zasadniczych teraźniejszych; 2-mo, zbliżenie czasu naznaczonego na budowanie okrętów; 3-re) zaciągnięcie pożyczki.

Minister skarbu, protestuje przeciw wnioskowi p. Parrisiusa. Co do pożyczki, rząd pragnie mieć rzecz rozwiązane; nie jeszcze w tym względzie nie postanowił.

P. Harkort mówi, że nie należy zapominać, że złości; potrzeba sprawdzić pierwszy dawniejszy zarząd floty, nim izba udzieli nowe zasiłki. Port na morzu Baltyckim jest niezbyt, tymczasem nasze wojenne okręta nie mogą wchodzić do Swinemunde. Austria buduje swe warstatach okręta pancerne, my musimy za granicą zakupować okręta drewniane. Morski korpus ka-decki wymaga zupełnego przekształcenia; na ni. się nie przysłać oficerów lądowych na kilka lat na okręta, bo to nie przerobi ich na oficerów morskich. Mówca wy-mienia okręta, na które wydano znaczne pieniądze, a które są nie warte. Pobudowano szalupy kanonowe z pospiechem; wytrzymały one nie mogą morza, dla-ny zaś brzegów lepsze są działobitnie. Nadto, biur-okręta morską jest zbyt liczna, zbyt nakładna i źle urzą-dzona; główne dowództwo znajduje się o 80 mil od (k-)-ska. Z drugiej strony zbývá na oficerach mors-kich, flota liczy tylu żołnierzy co majtków. Kiedy p'en są tak źle używane, reforma z gruntu poprzedzić musi wyznaczenie nowych zasobów. Prawdziwy plan zało-tyoty powinien być w ścisłym związku ze środkami skar-bowemi kraju i obliczyć jak zwolna coraz wyżej i po-ważyć się dało. Podług projektu mianowicie wydać 25%, milionów na porty. Potrzeba 8 tysięcy ludzi na ok-rety, do których budowania rząd chce przystąpić, ca-żas marynarka handlowa pruska liczy tylko 16 tysią-ów. Skądże wziąć ludzi? Należy naprzód, a mian-owicie port Jahde będący naprzeciw Helgolandu, co kosztu-je 100 tysięcy. Będą warownie wyspy Rugen? Prawdzi-wym portem naszym byłby Kiel; powinniśmy posiadać Holstein, tam to miliony byłby właściwie użyte. Posel oświadcza, że przeciw uchwałę żądanej przez ministra i kończy m-ówę następnymi słowami: „Naprzód porty, potem okrę-ty”. Minister marynarki przystał na odpowiedź. Po tej-ow-ie zamknięto posiedzenie.

Gazeta Narodowa oznajmuje, że p. Szylbel ma zamiar przedstawić następne wniesienie.

Izba poselska raczy uchwalić, że przez wzgląd na

o bro Prus, jak na dobro Niemiec, jest nieodzownym, aby kłótnie rokowania co do utrzymania lub rozszerzenia Związku celnego nie miało miejsca tylko pod warunkiem utrzymania zasad gospodarczych traktatu handlowego francusko-niemieckiego; pod wyłączeniem wszelkich wielkich przestrzeni kraju nie niemieckiego i nakonec bezpośredniej i koniecznej organizacji związku celnego z jednolitym władzą wykonawczą i spólnym parlamentem prawodawczym.

Depesze telegraficzne.

PARYŻ, piątek 22 sierpnia wieczorem. Dziennik Presse ogłasza, że flota morza śródziemnego, połączona wracać do Tulonu i być w gotowości na pierwszy rozkaz rządu.

Constitutionnel daje rządowi włoskiemu radę rozwinięcia całej siły działania.

TURYŃ, piątek 22 sierpnia. Gazeta urzędowa ogłasza memoriał, złożony przez ministrów królówi. Powiedziano w nim: „Garibaldi rozwinął chorągiew buntu w Sycylii.

„Imiona króla i Włoch służą tylko do osłonięcia zamiarów demagogii europejskiej. Okrzyk Rzym lub śmierć i szalone obelgi mianowane na cesarza Francuzów, opóźniają zniszczenie jedynomyślnych życzeń włoskich. Garibaldi jest głuchym na głos króla i nie cofa się przed wojną domową. Działanie silne stało się koniecznym.

„Rokusz Garibaldi zmusza rząd do postępowania z Sycylią jak ze zdobytym nieprzyjacielskim krajem. Ministrowie radzą królówi ogłosić Sycylię w stanie obłężenia i biorą na siebie odpowiedzialność za ten rozkaz.

Wkrótce 60 batalionów piechoty, 11 działobitni artylerji i 3 pólki jazdy, zgromadzą się w Sycylii pod dowództwem generała Cialdini.

LONDYN, sobota 23 sierpnia. Wiadomości z New-Yorku z dnia 13, oznajmują, że oderwany mają zamiar uderzyć na generała Mac-Clellana i że skupiają znaczne siły na brzegu południowym rzeki James. Oderwany wzięli na Missonri twierdzę Independence, gdzie znalazli dużo zapasów.

Dzienniki południowe donoszą, że oderwany pobili związkowych i opanowali ich obóz, zdobyli Baton-Rouge, i że generał Breckenridge znajduje się nad rzeką Collets nie daleko Baton-Rouge. Też dzienniki twierdzą także, że oderwany odnieśli zwycięstwo blisko Fazewel w okolicach przylądka Kumberlandkiego.

Generał związkowy Phelps w Nowym Orleanie zażądał uwolnienia, bo generał Butler odmówił broni do uzbrojenia murzynów.

TURYŃ, sobota 23 sierpnia. Wiadomości z Katalonii są zaskakujące. Generał de la Marmora przedsięwziął sprężyste środki. Garibaldi jest jeszcze w Katanii; zdaje się, że chce tam zaprowadzić swój rząd. Większość mieszkańców oświadczyła się przeciw temu projektowi. Liczne rodziny opuszczają miasto.

TURYŃ, sobota 20 sierpnia. Gazeta urzędowa ogłasza dekret, mocą którego generał Cialdini mianowany został nadzwyczajnym komisarzem królewskim w Sycylii. Ogłoszono brzęgi sycylijskie za będące w stanie blokady; stosować się ona będzie do zasad prawa morskiego, przyjętych na kongresie paryskim.

To warzystwo wyhawcze geneńskie i jego pomocnicze rozgałęzienia zostały rozwiązane. Podług wiadomości nadesłanych rządowi, Garibaldi zagarnął w Katanii kasy publiczne, nakazał kontyrbucję i polecił budować barriady.

Miasto Palermo i Messyna są spokojne. Porządek panuje znowu w Caltanissetta i w innych miejscowościach opuszczonych przez garibaldystów.

PARYŻ, niedziela 24 sierpnia. Dziennik Diritto ogłasza proklamację Garibaldiego podlegającą Węgrom do powstania.

Dziennik Italia ogłasza odpowiedź generała Klapki, który pisze: „Węgrzy usłuchaliby ciebie, gdybyś ty obojętnie działał wspólnie z wojskiem królewskim przeciw domowi habsburskiemu. Dziś naraziasz swe imię na wojnę domową. Przestań pracować dla Austrii i dla reakcyjistów, chcąc przyspieszyć wyzwolenie Włoch.

TURYŃ, niedziela 24 sierpnia. Otrzymał wprost z Katanii wiadomości, potwierdzające, że większość mieszkańców a mianowicie gwardja narodowa sprzyja rządowi. Rada miejska znosi się z władzami królewskimi, które przeniosły się na pokład jednego z okrętów wojennych stojących w porcie; zdaje się jednak, że Garibaldi trwa w uporze.

TURYŃ, niedziela 19 sierpnia wieczorem. Generał Ricotti zajął ze swoją kolumną Arcireale, Mella i Misterbianco.

Dziennik Discusione ogłasza za fałszywą wiadomość o ustanowieniu rządu tymczasowego w Katanii, i oznajmując, że komunikacje są przywrócone między Kataną i Messyną.

PARYŻ, niedziela 24 sierpnia. Dzienniki oznajmują, że król Wiktor Emmanuel ma wkrótce wyjechać do Neapolu, a że baron Ricasoli opuścił Paryż dla udania się do Londynu.

PARYŻ, poniedziałek 25 sierpnia. Monitor powszechny ogłasza dziś z rana następującą notę:

„Dzienniki zapytują, jak rząd postąpi w obec zawichrzenia panujących we Włoszech. Zadanie jest tak jasne, że wątpliwość w tej mierze zdawata się niemożliwa.

„W obec groźby, w obec możliwych następstw powstania demagogicznego, powinno się rządu i część wojskową, zmuszając go więcej niż kiedykolwiek bronić państwa.

„Świat powinien dobrze wiedzieć, że Francja nie opuszcza w niebezpieczeństwie tych, nad którymi rozciągnęła swą opiekę.

Przegląd miejscowy.

Wszystko co żyje, z Wilna i okolic jego, z miasteczka i wiosek, z pałaców i chat wieśniaczych dąży do Troku na odpust, jednakże zajęcia i przygotowania do tej pobożnej pielgrzymki robi bogaty właściciel lub lokator pierwszego piętra, tak zwanego bel-etage, jak i mieszkawiec ciemnej sutereny; po warstwach widać także ruch niezwykły, czeladź coby miała siedzieć za robotą, czyści, przymierza, odnawia swą świąteczną odzież, nawet magazyny strojów, te Parki snujące ustawicznie nitki życia dam naszych, i te porzuciły igielki a chwyciły za żelazka, aby strojąc ustawicznie drugich i samych się choć raz przystroić, — wszędzie ruch, bieganie, prawie noc całą, aż dopiero brzask świtu daje pieszym hasło do ruszenia w drogę. Pierwszy promień słońca, który oświecił gościniec z Wilna do Troku wiodący, pozwolił widzieć te masy ludu podzielone na różne gromadki: to gwarzące wesoło, to nucące po staremu pieśni pobożne, jak ongi kiedy to się chodzilo do Troku latem z majestatem, dalej suną się jedna za drugą parokonne kalamazki, resorowe odwieczne dryndulki, nareszcie Wileńskie, tak zwane węgierskie remizy, gdzie to usłużny żydek, napakowawszy co najwięcej podróżnych, sam idzie piechotą i wychudła swą szkapę to bieżem, to owem przeciągłym charakterystycznym wołaniem wju!! do przód, chodu ustawicznie zagała. Lekkie kabriolety i poczwórne pojazdy zamykają ten orszak, lecz te daleko później się pojawiają, bo ufnie raczcie koni wiedzą, że i tak rychły jak drudzy staną na miejscu.

Taką to różnorodną mieszaninę, taki ruchliwy i pełen życia obrazek przedstawiał teraz gościniec Trocki; ale to raz do roku ruch na nim taki, kiedy indziej pusty zupełnie, zwłaszcza teraz kiedy kołej żelazna wszystkich podróżnych i transporty towarowe, niegdyś tym traktem do Kowna prowadzone, na swoje przeniosła relsy.

Lecz myślicie, że to już koniec odpustowej karawany, nie wcale, dotknęliśmy się tylko jej środka, najprzód bowiem już w awangardzie pociągły wozy pierników, medalików, szkapierzy, paciorki i obwarzanków Smorągowskich, a nadezwysko, nieprzebrane tłumy żebraków. Kto niebył na odpuscie w Trokach, ten niema o tym pojęcia, niewiem czy znaleźć można na całej przestrzeni punktu, gdzieby ich się na raz tyle znalazło mogło, zda się, że zebrane zebractwo z całego świata dla jakiejś wspólnej narały.

Cała czteromilowa przestrzeń po obu stronach gościnnicy usiana, a same Troki, wszystkie uliczki, cmentarze, place, tak zapchane ubogimi, że prawie przejść niepodobna, tu to lekarze znaleźli mogą najkompletniejszą klinię wszystkich chorób ludzkich w całej ich nagosci i obrzydliwości, z pewną nawet kokieteryją prezentowanych, tu obrazy wszystkich nieszczęść trapiących naszego nie-szczęśliwego planetę i biednych jego mieszkańców, najwymowniej, najtragiczniej przez samych bohaterów przedstawiane; znajdujemy tu ślepych co widzą, głuchych co słyszą, niemych co mówią, starców co się za chwilę odmłodzą i baby teraz zgrzybiałe w wściekły, szalony, plany prowadzą tanciec; zobaczymy tu i młodą już generację, zobaczymy żebrzące dzieci, które jedynym okiem będą płakać a drugim śmiać się serdecznie, jedynym słowem tę całą społeczność, z której wylegają się występki i zbrodnie.

Nienawidzę wprawdzie strzyżonej jak szpaler społeczności, gdzie wszystkie podlegające pod pewną formę, naprzód już obliczone i przewidziane, gdzie monotoność życia zabójcza, gdzie widzisz tysiące miast jak jedno miasto, tysiące w nich kwadratowych domów, jak jeden dom, tysiące prosiutkich wygodnych ulic jak jedna ulica, tysiące przechodzących się po nich ludzi sztywnych, zapiętych pod szyję, w swych długich surdutach jak jeden do siebie podobnych, zajętych dzień cały natężoną również monotonna praca a wieczorem tarzających się w złości po Lukullusowej uczcie. Pojmuję dla czego ci ludzie, muszą jeździć aż na śpiące pustynie Afryki, by się tam rzucić w paszczę tygrysom, lub pałać sobie w łeb ze zbytku szczęścia, pojmuję dla czego w Anglii po Bajronie, i Szekspirze nie powstał żaden wieszcz, żaden malarz, rzeźbiarz, architekt, słowem żaden wielki artysta, — to samo mam pojęcie i o Stanach Zjednoczonych Ameryki. Ale wróćmy do żebraków. Nie lubię wprawdzie widzieć ubogich ubranych w jeden mundur, zapartych w karminkach dobroczynnych zakładów, gdzie każdy z nich widzi codziennie tenże sam czerpak rozdający mu żywność, tenże sam numer swego łóżka, tenż sama zimna sztywna urzędowa okolo siebie pieczę, też samą skarbowa czekającą nań trumnę i dół już na zapas wcześniej wykopany. Z boleścią przychodzi mi patrzeć na tę biedną dżiatwę wychowującą się w podobnych zakładach, pedziona parami na spacer i zmuszoną iść mierzonym krokiem wtenczas, kiedyby jej się bieda swobodnie chciało, oglądającą się co chwila trwożliwie na swego dozorcę, przeko patrzeć na te dzieci z poważnymi twarzami starców, na których już piętno fałszu i obłudy zawczasie wyrzyte, — wszystko to są widoki przykre, bolesne, zło wielkie domagające się poprawy instytucji, kolące do serca całych mas społeczeństwa; ależ znów i wyzdułam, cynizmem naszego wolnego żebractwa, posunięty do ostateczności, nie tu niema świętego, religja, związki rodzinne, wszystko tu stargane i rzucone w błoto, kalekto, dzieci to szłyby, modlitwa to towar, oszustwo to przenysł, próżnowanie i użycie to cel ideał życia. Zda mi się, że widzę już całą zgraję świętoszków i niemniejszych poczet głoszących filantropów przyklaskujących tym moim słowom i blegnących z gotowymi kamieniami w rękę, lecz wstrzymajcie się chwilkę, o! znam ja was! wiem żeście gotowi kamienować każdego, wiem, że drażliwe wasze sumienia z oburzeniem i zgrozą każą wam patrzeć na złodzieja skutego w kajdany z żółtą łatką na plecach, który popełnił prostą kradzież, wtenczas kiedy spłodzone wasze karki gna się co chwila przed złocionym występkiem lub zbrodnią; każdy z was wyrzucił już na oczy i odmówił wsparcia żebrakowi w łachmanach, gdy najuprzejmiej dla sowyta jalmużnę próżniakowi gdy po nia rękę w głusowanej rekawicze wyciągnie, wiem, żeście gotowi wnieść coroczne składki na cele dobroczynne, bo to wygodnie kupić sobie za kilkadziesiąt rubli wymówek przed własnym sumieniem, uwolnić serce od wszelkiego udziału, kupić indulgencja obowiązków człowieka.

Lecz nie ten jest cel dobre czynienia, nie o rubla tu chodzi, serca tu potrzeba i tylko serca, a zdziałać można wiele: idzie tu o podniesienie moralne całych mas, o obudzenie pojęcia godności człowieka, a z nim zamilowania pracy, lecz, żeby tego dopiąć, trzeba wejść w istotne położenie biednego, zbadać przyczyny, które go do nędzy przywiodły, zbadać stan jego moralny i stopień jego moralnego upadku, dać środki podźwignięcia się z niego, ogrzać go sercem, — oto jest cel dobroczynności indywidualnej, cel którego żadna choćby najhojniejsza jalmużna, ani żadna instytucja dobroczynna dopiąć nie jest w stanie, W samej zarodzie winy jest już i zaród kary, pokutujemy za ciemnotę ludu i ta sama ciemnota jego jest dziś dla nas karą największą, wyrzutki społeczeństwa są kara za jego obojętność.

„Ludzkość, jest to jednolitość, wszyscy ludzie są utwo-

rem z jednej gliny, tenże sam nieujęty cień przed przyświeceniem na świat, to samo ciało przez ciąg życia, tenże sam popiół po jego skończeniu. Ale ciemnota zarzucona do gliny ludzkiej pocierania ją, ta nieuleczona ciemność przenika do głębi człowieka i staje się tam ziłem. Czegoż tedy potrzeba, aby się rozwijały te cienie? Światła tylko, światła strumień! Niema nieopera, któryby się stał w obec świtu — oświecając społeczeństwa od spodu.

Lecz jakież cel tej gadaniny? — spyta z was nie jeden jaki sens moralny? zaraz chwilkę cierpliwości, a za to tymczasem powiem wam ładną bajeczkę — posłuchajcie:

Znałem młode jedno dziewczę, świeżutkie jak kwiatek, niewinne jak gołąbek, czyste jak łezka dziecięca, mieszkała z matką w suterenie, w jednej z tutejszych kamienic. W stancji pustki, naga nędza wyglądała we wszystkich kątach, brudne smugi ciekące po ścianach wilgoci nadawały temu więcej postać lochu jak ludzkiego mieszkanka, malenkie okienko ledwo słaby, szarawy od blasku światła przepuszczający, lecz na tym okienku stał wazonik, a w nim zasadzona gałązka róży, i to był cały światek dla dziewczyny. Co chwila to się zerwie od roboty, to ciepłym tchnieniem ogrzeje roślinkę, to łąz zrosi jej listki, i kwiatek rośnie, buja, grzejąc się w jej oddechu, kąpiąc w czystej jej łezce, łopięć jak inne w orangerjach i trejbachach i coraz no we wypuszcza gałązki, coraz bujniej — przydzwiały się listem i, o radości! pierwszy pączek różyczki, — rozkwitł nareszcie. Dziewczę nie posiadało się z radości, lecz czyż wolno się cieszyć biednemu? Rozkwitła róża to zbytek dla biedaka, wnet znalazła się piękna pani, która zobaczyła piękną różę w oknie sutereny i robiąc po swojemu dobry uczynek: kupiła ten kwiatek. I niestało różyczki, nieznalazła jej dziewczę w okienku i pierwszy raz rozczęła się do izbie, pierwszy raz wydała się jej pustą i straszną, wyjrzała znów okienkiem aż naprzeciwko tyle pięknych kwiatów, patrzyła więc długo, patrzyła często, lecz już nie na kwiaty, ale na świat, na ludzi, nęda pierwszy raz zdała się jej ciężką, pozazdrościła drugim wszystkiego i... wkrótce niestało dziewczęcia u matki.

Znałem szewca biedaka, którego całym mieniem, był stołek drewniany, kawał skóry wzięty na kredyt i szczygiel zawieszony w oknie w klateczce i szewc nie dawał się biedzie pracować od świtu do zmroku, śpiewał wciąż swoje godzinki, czemu szczygiel zawsze wtórował i jakos stawało na chleb powszedni, w tem, czy to choroba w domu, czy szewcowi brakło na drutów i smole, że przedano szczygielka i uciechło w izdebce szewca, nie słychać śpiewu piaszyny i głos szewca coś nie tak ochoczy, coś części z izby wybiega, spojrz w okno, tam pusta klatka, zacznie godzinki i te w ład nie idą, drutów coś rwa się jedna za drugą, więc znów na miasto — tam zajdzie do jednego i drugiego szyneczku, zahula, opuści robotę — skończył nareszcie nasz biedny szewc w rynsztoku, żona w szpitalu, a dziecko — wzięli podobno ludzie w opiekę...

Ot i koniec bajeczki, może znów zapytacie o sens moralny? — najprostsz w świecie, oto niekupicie nigdy kwiatnocy róży od dziewczyny, a szczygiel od szewca, bo róża uschnie, szczygiel zdechnie i szkoda będzie złotych...

Przegląd

Pism czasowych.

Gazeta Polska (do N. 185):

Korespondent z Łęczycy podaje następujące uwagi w przedmiocie budowy domów szkolnych. Wprawdzie dziś kuchnia folwarczna, wyrestaurowana karczna, zniesiona gorzelnia zastępować może salę szkolną i niech zastępuje, lecz gdzie odpowiednio po temu znaleźć się mogą fundusze, wiele bacznie należy w tym względzie na przyszłość, bo dla przyszłości pracujemy. W wychowaniu, jak podawane są rozliczne metody, celem oświecenia umysłu, tak również winno ono wpływać i na kształcenie się powierzchowne uczniów. Ktoż nie zna brudnych chat ludu naszego, kałuży zalewających jego podwórza, braku gustu w przybraniu pomieszczeń, zaniedbania sadzenia drzewek i t. p. Szkoła ma naprawić to wszystko; ma brudne wioski nasze zamienić w piękne, czyste, zielenią ogrodów umajone osady. Przy stawianiu budynku szkolnego pamiętać należy o kawałku ziemi pod ogród owocowy, uprawę pożytecznych roślin i kwiatów; o miejscu stosownym na pszczałnik, szkółkę drzewek, mogącą służyć zaradkiem dla całej wsi i ustanowieniu małej kwoty na utrzymanie tych zakładów; podwyższyć fundusz o tyle, ażeby sala szkolna mogła być obszerna, wygodna, jasna, czysta, gustownie przybrana, nienadająca nawet firanek w oknach; aby mieszkanie nauczyciela było stosowne, bo zauważmy, że liemy na odpowiednio wykształconych ludzi. Pod tym względem ze wszech miar powinniśmy brać przykład z Poznańskiego. Tam szkolki, to śliczne dworki, niekiedy o piętrze, nieraz zbyt wykwintne. A przecież to wszystko niedawno wzniesionem zostało kosztem wspólnym, szczerem poczmem obowiązku względem kraju. I nie żaluję tam dziś wyłożonego grosza! W Królestwie zaś, dotychczasowe szkoły wiejskie, jeżeli gdzie istnieją, to ni by czarne widma, walące się, z pogrochotanem drzwiami i oknami, ciśnie tak, iż dżiatwa pehać się tam musi, nie mając gdzie siedzieć. Lecz po cóż wspominać minione! We wsł większej, piękna karczma obok czarnej, nędznej lub żadnej szkolki jest już dziś krzykzącym świadectwem przeciw właścicielowi. — „Lecz skądże na to? Tyle moliż, tyle straci, skąd jeszcze na szkolki? — To też nie przynaglami, a radzimy, nadmieniamy jednakże, iż szkolki przedewszystkiem służyć na poparcie, ze względu na naszych młodszych współbraci i osobisty nawet interes. Ze nie przesadzamy, przyzna nam każdy człowiek prawy, każdy szlachetny obywatel ziemianin, czujący, że na obójtem wyszkiwaniu skarbów ojczyznej roli i pracy biednego kmiotka nie zależy wartość człowieka, dającego do pozyskania imienia, w którym jedynie prawdziwa jego wyraża się godność, imienia: „Ojca i opiekuna ludu.“

Pod tyt. „Audiatu et altera pars,“ Gaz. zamieszcza następujący artykuł: Zarzucono hr. Tyszkiewiczowi (Michałowi), który powrócił niedawno z podróży do Nubji i Egiptu, ofiarę uczynioną przezeń starożytności zdobyczych w tej drodze, do wielkiego a bogatego muzeum paryskiego. Umięściłszy te zarzuty, aby sprawę wytoczyć i przyczynić do jej wyjaśnienia, ale w tej chwili przychodzi bliżej w tym przedmiocie szczegóły. Hr. Tyszkiewicz odbył swą podróż, w której mu towarzyszył parę razy wspomnianych przez nas dr. Zagiel, w warunkach jak najszczęśliwszych, z firmanem excepcjonalnym od vice-króla, mając wszystko, czego tylko wymaga podobne poszukiwanie. Udało się też wynaleźć rzeczy niezmiernie ciekawe dla nauki i p. Rouget po powrocie hrabiego do Paryża, przeglądając je znalazł tak ważnemi, że zaprzagnął ich do zbiorów stolicy Francji. To było powodem, że hr. Tyszkiewicz trzydziści kilka starożytnych przedmiotów w interesie nauki, która z nich korzystać będzie mogła, ofiarował muzeum paryskiego. Oczywiście jest rzeczą, że tam gdzie hieroglify i starożytności są tak uprawiane

jak w ojezynie Champolliona, większa z nich wypłynę korzystać, niż gdyby je zakopano w jakim kątku naszym, gdzie studja tego rodzaju nie mogą się rozwinąć, dla samego braku materiałów do nich. Zie jest gdyż znaczne uczucie przywiązania do kraju wiedzio do egoizmu. Hr. Tyszkiewicz znaczną część swych zbiorów bo dwieście kilkadziesiąt przedmiotów przeznaczył do Wilna. Jeżeli z napisów na tem co zostaje w Paryżu, sproście się data jaka, wydobędzie nowe imię lub fakt, miło być może, iż nauka je zawdzięczy ofierze naszego ziomka.

Gielda we Lwowie, jak się dowiadujemy w krótkim czasie zostanie urządzoną. Komitet zajmujący się tą sprawą ułożył już statuta gieldy i obliczył koszt jej założenia i utrzymania. Na pokrycie tych kosztów ma dać miast 500 zł., kassa oszczędności, filja banku austriackiego i filja banku kredytowego wiedeńskiego mają dać na gieldę jako kapitał zakładowy po 300 zł. Towarzystwo rolnicze ma dać 25 zł. Roczne karty wstępne na gieldę mają kosztować 10 zł. kwartał 5 zł. dzienne zaś 30 kr. w a. m.

Dyrekcja Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego na publicznem posiedzeniu d. 20 b. m. w obec członków obu komitetów odbytem, zdała sprawę z czynności swych dokonanych w ubiegłym półroczu t. j. 1. 1. 1862 a. 72. m. od zawiązania się Towarzystwa Kredyt. Ziemińskiego w Królestwie Polskiem. Posiedzenie to zagał radca tajny Łęski dyrektor główny prezydujący w kom. rząd. przych. i skarbu, a radca dyrekcji głównej tow. kred. ziem. Ludwik Rumocki odczytał sprawozdanie, z którego bliżej podajemy szczegóły. Wierzytelność Towarzystwa 2. okresu wynosiła rs. 5,015,430. Wierzytelność 3. okresu Serji 1. rs. 50,047,635, z Serji 2. rs. 15,388,290. Ogólna zatem wierzytelność 2go i 3go okresu obu serji wynosi rs. 70,451,355. Listów zastawnych znajduje się w obgu z dniem 20 lipca 1862 r. a) 3go okresu serji 1. rs. 40,366,320, b) serji 2. rs. 14,986,935. Ogólna przeto nominalna wartość Listów Zastawnych 3go okresu obu serji niewylosowanych w obgu będących wynosi z dniem 20 lipca 1862 r. rs. 55,253,255. Należność do poboru od stowarzyszonych z tytułu rat półrocznych, procentu amortyzacyjnego i dopłat końcowych wynosi w minionym półroczu rs. 3,284,840 kop. 92; na rachunek tego wpłynęło rs. 2,191,272 kop. 9, zalega z dniem 13 lipca r. b. rs. 1,093,568 kop. 83. W wykonaniu właściwych środków egzekucyjnych, za zaległość Towarzystwu było wystawionych na przedaź dóbr 455, z takowych uwolniono z powodu zapłacenia zaległości, lub dozwolonej ulgi, dóbr 366, z reszty dóbr 89 pozostaje pod przedaź na przyszłe półroczie dóbr 85; zaś dóbr 4 a mianowicie z gubernji warszawskiej oddziału kaliskiego sprzedanych zostało na zaległość Towarzystwa. Należność do wypłaty za Listy Zast. wynosiła rs. 3,059,614 kop. 82; na rachunek tego wypłacono rs. 2,010,111 kop. 83; pozostaje do wypłaty dla niezgłaszających się po odbiór za Listy zast. i kupony rs. 1,049,502 kop. 99. Fundusz własności Towarzystwa, oraz rezerwowowy wynosił z końcem ubiegłego półroczu rs. 2,306,440 kop. 55 i pół i takowy znajdował się: a) gotowizną w kasach Towarzystwa rs. 244,353 kop. 75 i pół; b) w listach zast. zakupionych na własność Towarzystwa nominalnej wartości rs. 1,214,295; c) w wartości nabytych domów na pomieszczenie biur dyrekcji głównej i 7-miu dyrekcji szczełogowych rs. 506,934 kop. 56 i pół; d) w ruchomościach rs. 10,706 kop. 10 i pół; e) w zaległościach na dochodach procentu amortyzacyjnego wskazanego do poboru przy ratach z zastępowanego za dobra w przyszłych ratach, oraz z kar od rat i amortyzacji rs. 248,675 kop. 82 i pół; f) w zaliczeniach do zwrotu lub wyrachowania się rs. 81,475 kop. 30 i pół. Fundusz użyteczności ogólnej wynosił rs. 1,372,496 kop. 12 i ten składa się: 1) z gotowizny w kasie Towarzystwa rs. 11 kop. 12; 2) w listach zastawnych nominalnej wartości rs. 1,372,485.

Piszą z Lwowa: Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zamierza w pierwszych dniach czerwca roku przyszłego 1863 urządzić wystawę rolniczo-przemysłową w Przemyślu. W tym celu zamianował już komisję złożoną z członków: ks. Adama Sapiehy, pp. Zygmuntą Dębowskiego, N. Puchalskiego i St. Szelię obywatela z Przemyśla. Przedmiotami wystawy mogą być jak zwykle wszelkie zwierzęta domowe, maszyny i narzędzia rolnicze, wyroby przemysłu krajowego, tudzież wszelkie ziemiopłody. Eksponeci celujących przedmiotów zaszczytów będą bzd medalem Towarzystwa, bądź chlubitnym wspomnieniem w pismach publicznych, bądź odznaczeniem nagrodą pieniężną. Wraz z wystawą, połączone będzie wylosowanie przedmiotów przez komisję wystawy za najcenniejsze uznanych, a od eksponentów zakupionych. Podając o tem do wiadomości publicznej, wzywa komitet wszystkich obywateli ziemskich i miejskich bliższych i dalszych do uczestniczenia w tej wystawie, a tem samem do poparcia jej, podniesienie rolnictwa i przemysłu krajowego na celu mającej sprawy, i prosi o szczegółowe, a wczesne zawiadomienie pomienionej komisji na ręce p. Szelię w Przemyślu, jakie przedmioty i w jakiej ilości pp. eksponeci nadesłać zamierzają, aby też o wygodnym i nalezniem ich pomieszczeniu pomyśleć mogła.

Zwoty Sapiehowi Rognowickiego znane są dotąd z wydanych 3ch tomów, obejmujących początek monografji rodziny Sapiehow. Z tego też powodu trzy te tomy nie wielką mają wartość. Ważniejsze daleko tomy dzieła Rognowickiego zostały w rękopiśmie — ważniejsze dla tego, że autor więcej mógł mieć wiarogodnych materiałów pod ręką. Otoż tom V i VI niedawno wyznalezione przez jednego z erudytoł naszych p. Kalinowskiego w Petersburgu, wraz z notą o Rognowickim, ofiarowane zostały bibliotece Ossolińskich we Lwowie przez hr. de Broel Platara, i mają się drukować pod kierownictwem uczynnego badacza przeszłości naszej Bielowskiego w odrodzone m czasopiśmie zakładu Ossolińskich. Warto, by rodzina Rognowickich odszukała brakujący tom IV tego dzieła, przez co zyskałoby ono niezmiernie na wartości, stanowiąc zupełną całość.

Piszą z Czerniowiec dnia 30 lipca: Wczoraj o godzinie 10 m. 56 wieczorem widzieliśmy na niebie wielce zajmujące zjawisko. Cała okolica zajaśniała nagle jak wśród pełni księżyca, kula ognista z ognem, nakształt rakiet, przesuwala się z zachodu na wschód przez konstelację orla, gdzie najprzód dostrzeżoną została, i przez konstelację delfina. Całe zjawisko trwało 7 sekund. W dziesięć minut po zniknięciu kuli ognistej, dał się słyszeć huk podobny do dalekiego grzmotu.

W niemieckim czasopiśmie „Unsere Zeit“, wychodzącem w Lipsku nakładem p. Brockhausa ukazały się w zeszłym roku zyciorysy Tytusa hr. Działyńskiego i Joachima Lelewela, w tym zaś roku w poszycie 64-ty m. ks. Ad. Czartoryskiego, a w 65-ty m. Zyg. Krasińskiego. Wszystkie te zyciorysy skreślił dr. Fritz prof. języka polskiego przy szkołach wyższych w Wrocławiu i lektor tegoż języka dla Ślązaków przy tamocznej wszechnicy. Już kilka razy pisma polskie zaszczytnie wspominały o cichej ale użytecznej pracy p. Fritza mającej na celu obznajnić Niemców z rzeczami polskimi i o jego najlepszych ehołach. Dr. Fritz urodził się w nadreńskich prowincjach, ale chował się na polskiej ziemi, ukołał nasz naród i stał mu się wywdzięczny swymi pracami za gościnność i miłe przyjęcie, jakiego doznał od Polaków, spędziwszy wśród nich przeszło 20 lat. Spodziewamy się ujrzeć w następ-

